Nr. 354. Dnia 22 grudnia. Czwartek. Dnia 10 (22) grudnia 1892 r.

PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Zenona żołn. M.	Wschód słońca o godzinie	7-ej	minut	54.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 45 r.		Poniedz:	Szczepana Męcz.
Piątek:	Wiktorji P. M.	Zachód	3-ej	„	47	Zachód „ „ 7 „ 24 w.		Wtorek:	Jana Ewang.
Sobota:	Wigilja Irminy.	Długość dnia godzin	7	„	50	Wysokość wody na Wiśle st. 3 c. 6 (st. 3 c. 4).		Środa:	Młodzianków.
Niedziela:	Narodz. Chr. Pana.	Ubyło	8	„	53	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1°.		Czwartek:	Tomasza B. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268.— Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny. Piotrkowska 251, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Drogomira, jutro Sławomiry.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komisji gospodarczej wystawy wyrobów skórzanych. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—12 w południe.)— Posiedzenie członków zarządu Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Posiedzenie członków sekcji drobnego przemysłu i rzemiosł Towarzystwa przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—8 wieczorem.)

Pobór wojskowy: Superrewizja popisowych z Warszawy, którzy w swoim czasie nie stawili się na wezwanie. (Baraki rekruckie na Pradze—8 rano.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wiecz. Wystawa etnograficzna. (Krak.-Przedm. 17—od 10-ej rano do 4-ej po poł.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano od 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Bazar ruchomy: Dziś odbywa się na rzecz kolonij letnich sprzedaż rabatowa w sklepach następujących: Kalinowski, perfumerja, Krak.-Przedm., 65—panie: z Słonczyńskich Ludwikowa Rosmanowa, Celina Sieklucka z panną Natalją Żochowską; „Bachus", towary kolonjalne, Marszałkowska, róg Widok—panie: Ksawera Chełmicka z siostrą Marją Kozłowską i drowa Szumlańska; Sommer, skład rycin, Miodowa, 4—bez dam; Śniechowski, perfumerja, Nowosenatorka, 10—bez dam; Mieczkowski, zakład fotograficzny, Nowomiodowa—panie: Wanda Barszczewska i Zofja Noiretówna.

Teatry: Wielki: dziś „Pajace" (z udziałem panny Assunty Lantes i p. Achillesa Stehlego), oraz „Rycerskość wieśniacza"; jutro „Przyjaciel Fryc", oraz „Divertissement baletowe";—Rozmaitości: dziś „Nauczycielka"; jutro „Flirt";—Mały: dziś „Podejrzana osoba", oraz „Doktor Żożo"; jutro „Podejrzana osoba", oraz „Doktor Żożo". (7½ wieczorem.)

PRZEDSTAWIENIA KONKURSOWE.

W dniu wczorajszym artyści naszej komedji odegrali na scenie teatru Wielkiego sztukę konkursową w 4-ch aktach p. t. „Flirt".

Teatr był zapełniony od dołu do góry; artyści grali wybornie, zbierając co chwila sute oklaski.

Po ukończeniu widowiska odezwały się „brawa".

Na scenę, w otoczeniu personelu komedji, wystąpił p. Władysław Szymanowski.

Na sali zapanowała cisza.

Zawiadomiwszy publiczność, iż autor „Flirtu" otrzymał od komisji sędziów konkursowych drugie odznaczenie zaszczytne, zaś od redakcji *Kurjera Warszawskiego* nagrodę rs. 500, od Dyrekcji Teatrów wreszcie honorarjum rs. 300 i 5% od dochodu *brutto* z pierwszych 5-iu przedstawień, t. j. rs. 165 kop. 25, ogółem zaś od Dyrekcji rs. 465 kop. 25, reżyser dramatu i komedji otworzył kopertę, zawierającą nazwisko autora „Flirtu", którym okazał się

Michał Bałucki.

Przy wygłaszaniu nazwiska orkiestra pod batutą Michała Hertza trzykrotnie zagrała fanfarę, publiczność zaś nazwisko laureata przywitała rzęsistemi oklaskami.

Położył im kres p. Szymanowski, zawiadamiając słuchaczów, iż autor jest w Warszawie nieobecny.

*

Michał Bałucki należy do najdawniejszych ulubieńców publiczności: jemu zawdzięcza ona od ćwierć wieku setki wieczorów spędzonych wśród wesołego i zdrowego śmiechu, w atmosferze uciesznej i czerstwej satyry obyczajowej, w obliczu długiej galerji żywotnych typów, z których każdy wypukle i plastycznie przedstawia jakąś stronę charakterystyczną rodzimego życia.

Talent Bałuckiego posiada tę właśnie swojskość barwy i humoru, która pozwala wejść z postaciami jego odrazu w zupełny duchowy kontakt; nie potrzeba, nie można częstokroć, analizować go drogą pracowitych dociekań krytycznych: jest popularnym, łatwym i treściwym, charaktery jego i tezy tłumaczą się same swoją siłą prawdy.

Zdrowym, praktycznym rozumem w stawianiu kwestji i ludzi, doskonałą znajomością pewnych warstw, po za których obręb rzadko wychodzi, zamaszystym humorem, w którym odbrzmiewają jakby echa fredrowskie, naturalnem i swobodnem ożywieniem sceny, której obraz zmienia się u niego zawsze rączo i składnie, jak w kalejdoskopie, zapewnił sobie Bałucki niekłamane sympatje u wszystkich, którzy kochają teatr.

Od ćwierć wieku—powtarzamy — śmieje się ku nam ze sceny ta jasna, pogodna muza Bałuckiego. W r. 1868-go wstąpił on po raz pierwszy na deski teatralne dwuaktową komedją „Polowanie na męża", która na ówczesnym konkursie krakowskim zyskała nagrodę. W rok potem już pojawili się „Radzcy pana radzcy", ów przepyszny obrazek życia mieszczańskiego, pchniętego na nowe dla siebie tory, na których wykoleić się tak łatwo; w r. 1871-ym przychodzą na świat „Pracowici próżniacy", komedja może nie tyle celująca budową, ile trafnem dostrzeżeniem jednego z najznamienniejszych rysów obyczajowych naszego czasu.

Zaczęliśmy przypominać chronologiczne daty narodzin duchowej dziatwy Bałuckiego. Ale spostrzegamy się jeszcze w porę, że ta dorywcza ścisłość zaprowadziłaby nas za daleko. Bałucki co rok nieomal przecież bogacił swój repertuar, trzy mając ciągle za puls to życie, które go owiewało, nasuwając mu motywy zawsze dobrze zrozumiane i zdrowo odczute.

A więc „Emancypowane" i „Krewniacy" i „Sąsiedzi" i „Gęsi i gąski" i „Dom otwarty" i „Nowy dziennik" i „Klub kawalerów" i tyle, tyle innych większych i mniejszych rozmiarami komedyj i krotochwil, przesunie się już tylko przelotnie po fali wesołych i przyjemnych wspomnień scenicznych, zanim dosterujemy do „Flirtu", w którym autor porachował się tak dowcipnie z pustotą „naszych aniołów", uderzając ich lekkim biczykiem żartobliwej satyry, która wszakże nie przejdzie bez echa.

Bałucki liczy już lat 55 życia: a któż z hożych rumieńców jego muzy ten wiek wyczytał? Znać po nich, że to talent, któremu daleko jeszcze od wyczerpania się i spłowienia. To niechże i trzyma to świe-

79)

NA FALI.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Dokończenie.)

Drzwi domu się otwarły, wyjrzała Liza, jak zawsze, czarna, chuda, w odzieży zaniedbanej.

— A, wróciłeś wreszcie! Tracisz tyle czasu, jakby on do ciebie należał! A tu tymczasem dziadek za ciebie musi pracować! Cóż, załatwiłeś wszystko?

— Tak!—odparł słabo.

— Co ci? Znowu niedobrze! Jezus Marja! Po co mnie karzecie tym jeszcze kłopotem! Jak ja dam rady, znajdę czas! Byłeś u doktora? Cóż powiedział?

— Nic ważnego! Przejdzie. Kazał odpocząć!

— Odpocząć! Po czem! Cóżeś? parobek, czy cieśla? Także gadanie! Myślałby kto, że jesteś umęczony pracą. My robimy za siebie i za drugich z dziadkiem. A reszta—at! Dostałeś receptę, wziąłeś lekarstwo?

— Jeszcze nie wziąłem. Później!

— Później, jak się obłożnie rozchorujesz, i trzeba będzie z tobą się cackać. Ty to chyba na złość mi robisz.

— Jak zachoruję obłożnie, odeślij mnie do szpitala i basta. Nie napieram się w domu leżeć. Po co się o to troskasz? nie zrobię ci kłopotu. Na szpital mi wystarczy.

Wstał i ruszył do kantoru.

— Ach, żeby pieniądze!—myślał z goryczą.

W kantorze Maltas wpadł nań z wymówką.

— Po co dałeś ulgę w wypłacie tej starej z targu na starem mieście!

— Ano, niewielka to suma, a u niej dzieci i mąż leżą chorzy. Nie może dać rady!

— Niema biednych dla kupca. Jest kupujący, musi płacić. Co ty masz memi pieniędzmi świadczyć dobrodziejstwa?

— Przepraszam pana. Proszę tę sumę potrącić mi z pensji!—odparł głucho Józef.

— Pewnie, że to uczynię, bo nie znoszę nieścisłych rachunków. Cóż zrobiłeś w mieście? Byłeś u składnika drzewa? Zamówiłeś dyle?

—Ach, właśnie tego zapomniałem!—desperacko rzucił Józef.

— Właśnie najgwałtowniejsze! Żebyś choć czasem pomyślał o swoich obowiązkach.

Zadzwonił.

— Założyć konie! — rzucił chłopcu służebnemu.

Milczenie zaległo kantor. Józef usiadł za biurem i machinalnie wziął się do pisania listów.

Maltas, stękając, chodził po pokoju.

Suchy, krótki kaszel Reniego przerywał tylko ciszę.

Na widok nadjeżdżającego powozu, nadbiegła Liza.

— Cóżto? Dziadek jedzie! Mój Boże, taki niezdrów. Niechby Józef wyręczył.

— Józef! Właśnie. On do interesów! Niechno mnie nie stanie, urządzi on je ślicznie. A prędko to nastąpi, bo ja za trzech pracuję i niedługo już pociągnę.

— Moj Boże! Ja nieszczęśliwa!—zaczęła biadać Liza, wyprowadzając starego do powozu.

— Żeby pieniądze! — pomyślał Józef z żądzą nigdy dotąd nieznaną.

Za wszystko, co stracił, zniósł i przeżył, żeby teraz pieniądze, pieniądze, pieniądze! — — —

Przestał pisać i, podparłszy głowę rękoma, myślał wpatrzony w próżnię.

Już nic mu się więcej nie chciało, tylko tak bezczynnie trwać i zamrzeć.

Teraz szpital go nęcił. Tamby miał ciszę, mógłby milczeć, o nic się nie troskać, nie słyszeć żadnego znajomego głosu.

Po godzinie rozmyślań uczuł się jednak tak słabym, że i myślenie go męczyło; żadnego rachunku zrobić nie był zdolny.

Wstał i powoli wrócił do domu.

O tej porze Liza była w ogrodzie. Obiad swój znalazł ostygły, skosztował i odłożył łyżkę.

Poszedł do sypialni, spojrzał na ścianę.

Tam onegdaj powiesił skrzypce Łukasza. Nie było ich już. Zaczął szukać, szperać po kątach, zaglądać do szaf. Napróżno!

Przeszedł całe mieszkanie i nareszcie w drzwiach do ogrodu spotkał Lizę.

— Czyś sprzątnęła skrzypce z nad mojego posłania? — zapytał.

— Sprzątnęłam, naturalnie. Przecież nie będą wisiały na ścianie ku wygodzie kurzu i pająków. A mam nadzieję, że grać nie będziesz!

— Gdzieżeś je schowała?

— Kazałam wynieść na strych, do rupieci!

— Czyś oszalała! Toć to Stradivarius!

— A mnie co to może obchodzić, czy ten twój muzykant nazywa się Stradivarius, czy inaczej. Gratów w mieszkaniu trzymać nie myślę!

— Może to cię wzruszy, że za te skrzypce można wziąć masę pieniędzy?

— Doprawdy! Czemuś nie powiedział pierwej? To pójdźże po nie. Zamknę je do szafy lustrzanej! Pójdźże, a jak tam będziesz na poddaszu, obejrzyj ten komin z jadalni. Na wiosnę dymił haniebnie.

że pióro jeszcze długo w silnej, męzkiej swej dłoni i niech pamięta, że powodzenie obowiązuje. Jak po wszystkich prawie komedjach jego, tak i po „Flircie", publiczność woła chciwie do swojego autora: *Vivat sequens!* *Br. Z.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiestn.* zamieszcza rozporządzenie o prawach służbowych dyrektorów i nauczycieli szkół niższych rolniczych. Dyrektorowie i nauczyciele etatowi, posiadający świadectwa z ukończenia zakładów naukowych ogólnych lub specjalnych, przynajmniej średnich, korzystają z praw, służących inspektorom i nauczycielom szkół miejskich.

= W *Praw. wiestn.* zamieszczono rozporządzenie o powiększeniu funduszów kancelaryjnych zjazdu sędziów pokoju w okręgu bałckim w gub. podolskiej o 360 rs.; żytomierskim w gub. wołyńskiej o 370 rs. i berdyczowskim w gub. kijowskiej.

= *Russk. wied.* donoszą, iż projekt podwyższenia opłaty procentowej od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych do 5% (zamiast 3%) został zaaprobowany przez radę państwa. Nowe rozporządzenie zacznie podobno obowiązywać od d. 13-go stycznia 1893-go r.

= Ogólny zjazd kolei ogłosił konkurs na urządzenie specjalnego wagonu do przewożenia produktów mlecznych na dalekie odległości. Pierwsza nagroda wynosi 300, druga 100 rs. Projekty nagrodzone stają się własnością zjazdu. Projekty mogą być składane do d. 13-go lipca 1893-go r.

= Na zarzuty, czynione przez tygodnik *Woschod* Towarzystwu kolonizacji żydowskiej, że zachowuje ciągłe milczenie i ukrywa przed interesowanymi rezultaty swej działalności, pełnomocnik bar. Hirsza w Rosji, p. Feinberg, odpowiada w temże piśmie, że on sam zaproponował Hirszowi podawanie częstych sprawozdań z czynności Towarzystwa dla uniknienia niestosownych przypuszczeń. Baron H. odpowiedział, że skoro tylko rzecz wejdzie na właściwe tory, nie omieszka podawać szczegółowych wiadomości. P. Feinberg objeżdżał dotąd gub. bessarabską i podolską, gdzie zorganizował kilka partyj wychodźców żydowskich, obeznanych z rolnictwem, dla 10-iu nowych wzorowych osad w Argentynie. W Akkermanie zorganizował 3 partje po 50 osób. Przed wyjazdem z tego miasta d. 22-go listopada inteligentna klasa żydowska w tem mieście dała obiad na cześć pana F., który wyjechał do Odessy. Dotąd przygotował pan F. 7 partyj emigrantów, a po ugrupowaniu jeszcze na południu Rosji 3—4 grup, powróci do Petersburga, gdzie niebawem po jego powrocie otworzony będzie centralny komitet emigracyjny oraz filje w niektórych miejscowościach na prowincji. „W podróży mojej — pisze pan F.—miałem sposobność rozmawiać z niektóremi osobami, usuniętemi z kolonij Hirsza. Ludzie ci żałują mocno, że się im nie udało zostać, proszą o przyjęcie ich napowrót, obiecując zachowywać się już teraz wzorowo, gdyż niesforne sprawowanie się ich tamże pochodziło tylko z namowy złych ludzi. Do Akkermanu wrócili dwaj bracia: Mojżesz i Hersz Sz., będący w kolonjach głównymi awanturnikami i podżegaczami, Mojżesz doznał bardzo apatycznego przyjęcia po powrocie do domu; był też zmuszony opuścić to miasto, bo nikt z jego znajomych nie chciał doń słowa przemówić. Brata jego, Hersza, zawołałem do siebie i w obecności dra Trachtmana wiele z nim gawędziłem o kolonjach w Argentynie. Hersz przyznaje, że Argentyna nadaje się bardzo do kolonizacji żydowskiej, mówi on, że takiej ziemi i takiej wody niema nigdzie; klimat doskonały. Na pytanie moje, dlaczego się buntowali? odpowiedział: „Niestety, namawiano nas do złego, wmawiano w nas, że zostaniemy wiecznymi niewolnikami. Pułkownikowi Goldsmidtowi nie mamy nic do zarzucenia, tylko że żądał od nas jakiejś tam „dyscypliny". Nie znaliśmy znaczenia tego wyrazu, a źli ludzie wyjaśnili go nam fałszywie." „Czy was dobrze tam karmiono?"—„Bardzo dobrze." Charakterystycznem jest, że wszędzie, gdzie tylko pojawiają się wygnańcy argentyńscy, ruch emigracyjny przyjmuje szczególnie większe rozmiary. Grupa zorganizowana przezemnie w Bielcach składa się z małych kapitalistów, bardzo porządnych ludzi, którzyby nigdy nie myśleli o emigracji, gdyby nie wydalanie ich z ich siedzib po wsiach. Wahali się jednak z tem postanowieniem do przyjazdu argentyńczyków. Jak tylko przybyli koloniści, postanowili wyjechać itd."

= Z powodu większego napływu wozów z produktami spożywczemi przed świętami Bożego Narodzenia, p. oberpolicmajster dla uniknięcia utrudnionej komunikacji polecił w *Gaz. polic.* co następuje: 1) aby wozy nie nagromadzały się przy moście i przy rogatkach; 2) aby nie zatrzymywały się na ulicach dla sprzedaży produktów; 3) aby udawały się wprost na place targowe, bazary lub targi, i wreszcie, aby jechały stępa w jednej linji nie najeżdżając na siebie i trzymając się bezwarunkowo prawej strony.

= Podczas dopełnionej onegdaj rewizji sanitarnej w 152-ch zakładach spożywczych w 10-ciu znaleziono nieświeżą prowizję, którą skonfiskowano i właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Sędziowie pokoju zawiadamiają o następujących spadkach wakujących: 4-go rewiru po Julji z Sakowiczów Nowińskiej, 8-go rewiru po Karolu Franciszku Lipińskim, 15-go po rz. r. st. Teodorze Turau.

= Warszawski sąd handlowy wyrokiem swoim, zapadłym w dniu wczorajszym, ogłosił upadłość kupca Juljusza Herbsta, utrzymującego restaurację i zajazd w osadzie Jabłonna, w powiecie warszawskim, i oddał upadłego pod dozór policyjny. Kuratorem masy upadłości mianowano adwokata przys. Władysława Jurzyńskiego, do czynności zaś egzekucyjnych i opieczętowania ruchomości upadłości — komisarża sądowego Mikołaja Przewalińskiego.

= W ochronie VII-ej na Pradze przy zbiegu ulic Moskiewskiej i Kępnej w dniu wczorajszym o godz. 12-ej w południe w obecności ks. prałata Dudrewicza, opiekunów i licznie zebranych pań opiekunek, po odśpiewaniu przez dzieci modlitwy, z ofiary miejscowego proboszcza rozdane zostały opłatki. Panie opiekunki obficie obdarzyły wszystkie dzieci bakaliami, piernikami, strucełkami itp. Z daru opiekunki p. Marschel 125 dzieci otrzymało ciepłe wełniane kaftaniki, jak również kilkadziesiąt ubranek, od opiekunki p. Geber. Za gorliwą pracę dozorczynie ochrony, pp. Marja Janow i Dziadulewicz, od opieki otrzymały podziękowanie.

= W dniu wczorajszym o godzinie 11-ej rano odbyło się rozdanie kolendy dzieciom w ochronie XXII-ej, oraz dziewczętom w szwalni VI-ej przy ulicy Towarowej. Założyciele i opiekunowie, pp. Bernardowie Hantke, zaopatrzyli dziatwę nietylko w łakocie, lecz i w obuwie i ciepłe ubranie na zimę.

= Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż w kuchni taniej nr. 2 obiady wigilijne w sobotę, d. 24-go b. m. wydawane będą od godziny 1-ej do godz. 3-ej po południu; w pierwsze święto Bożego Narodzenia obie kuchnie będą zamknięte, w drugie zaś obiady wydane zostaną o tyle, o ile zamówienia nastąpią w sobotę.

= W pierwszych dniach stycznia r. p., rozpocznie się wydawanie obiadów bezpłatnych ubogim: z cyrkułu X-go w lokalu przy ulicy Drewnianej,— z cyrkułów VII i VIII-go przy ul. Grzybowskiej,— z cyrkułu IX-go od. 2-go przy ul. Czerniakowskiej i z cyrkułu XII-go na Pradze.

= W warszawskim instytucie głuchoniemych i ociemniałych lekcje ukończyły się w dniu wczorajszym, a rozpoczną się na nowo w d. 16-ym stycznia.

= Wczoraj na posiedzeniu wydziału wsparcia w Warszawskiem Towarzystwie dobroczynności zaproszono na członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu VI-go pp. Stanisława Górskiego, Józefa Markowskiego, Wincentego Połątkiewicza,—na takiegoż członka rady cyrkułu X-go p. Feliksa Starczewskiego.

= W poczet adwokatów przysięgłych w Warszawie został przyjęty kandydat praw, p. Władysław Muszyński.

= O otwarcie w Warszawie nowego zakładu froeblowskiego stara się u władzy bakalarka nauk filologicznych uniwersytetu w Zurichu, panna Celina Bergmanówna.

= Prezes białostockiej komisji szosowej jenerał-major Michejew wyjechał do Białegostoku. Łowczy Najwyższego Dworu hr. Berg wyjechał do gub. siedleckiej.

= Na ochronę.

Na rzecz 32-ej ochrony ubogich dzieci, mieszczącej się na Nowej Pradze, rada opiekuńcza tego zakładu w sali Muzeum przemysłu i handlu, d. 28-go b. m. urządza teatr amatorski.

Ja po tych belkach chodzić nie umiem! Oto masz klucz.

Józef poszedł do sieni i ztamtąd na górę, po zaniedbanych schodkach.

Przez tyle lat nikt nie porządkował strychu. Pozostał z tradycji Mariców składem zupełnie bezużytecznych rupieci. Jak dawniej, gnieździły się tu sowy i nietoperze, hulały szczury, zbierały się masy kurzu i pleśni.

Józef otworzył wszystkie okiennice. Snopy słonecznych blasków zalały poddasze i oślepiły go na chwilę. Potem rozejrzał się uważnie, szukając skrzypiec. Leżały w pyle, na belce, a przy nich, jakby na straży, siedziała sowa, patrząc szklanemi oczami, przerażona światłem.

Gdy Reni sięgnął po instrument, zerwała się z wielkim łopotem rudo-szarych skrzydeł i wyleciała na świat bez celu, na oślep. Machinalnie i on przystąpił do okna, którem nocny ptak umknął.

Widok z tego okna był śliczny. W dali góry, z których w doliny ściekały jakoby pasma ciemnej zieleni lasów i łąk, bliżej wielka plama lip na cmentarzu, z pośród których bielały pomniki i krzyże, tuż rzeka, w którą słońce wplatało złote i srebrne smugi. Nad wszystkiem panowało niebo szafirowe, pogodne i wielka cisza letniego popołudnia.

Długi czas wpatrywał się Józef i piersią całą pił ciepło wonne, orzeźwione wody sąsiedztwem, potem odwrócił się i z westchnieniem odszedł. Chciał wracać, gdy sobie polecenie żony przypomniał i spojrzał na komin.

Potężnej budowy, tkwił w czarnej głębi belek i nigdzie nie okazywał szczerby.

Reni zajrzał między rupiecie, zakrywające jego spód i zeskoczył z belki na szmaty jakieś. Uczuł, że ciężarem swoim coś rozgniótł, usunął się, dalej też nogi grzęzły, tłukąc jakieś gliniane naczynie.

Pochylił się, odgarnął szmaty, ręką sięgnął między skorupy i cały się wstrząsnął. Palce jego ugrzęzły w masie przedmiotów gładkich, okrągłych, chłodnych. Podniósł dłoń do światła i okrzyk wydarł mu się z gardła, a z ręki posypał się napowrót pod belki deszcz dukatów.

Sekundę stał, jak błędny, potem przypadł znów do tej kryjówki i odkrył całą przestrzeń, oburącz odrzucając szmaty.

I oto ujrzał, jedną przy drugiej, szeregi glinianych skarbonek, które już kurz i pleśń obrosła, a których otwory szczelnie były zalepione woskiem. Gorączkowo jedną po drugiej dobywać zaczął i rozbijać na deskach, tworzących chodnik wzdłuż strychu. Sypały się z nich, lały, ciekły dukaty, na które słońce padało, podnosząc złocisty blask.

Skorupy mieszały się z niemi, stos rósł, zajmował już trzy deski, rozbiegał się z szelestem.

Józef dyszący, z gorącemi wypiekami na twarzy, ze wzrokiem błędnym czerpał i czerpał z kryjówki; wyglądał jak pijany.

Potem przypadł na kolana, zgarniał dukaty garściami z tych skarbonek, które nogami był podeptał, grzebał piasek, kurz, nieczując ani osłabienia, ani zmęczenia, czołgając się po smieciu. I oto znów natrafił na jakiś przedmiot, owinięty w łachman, wsunięty pod rozbite ramy okien. Odrzucił szmatę, odkrył skrzynkę blaszaną, obwiązaną szpagatem, rozerwał go, otworzył.

Pudełko pełne było asygnat i bankowych biletów, z widoczną lubością poskładanych w paczki.

Drżącemi rękami Józef wytrząsł zawartość na stos dukatów i usiadł na belce. Pieniądze, pieniądze, pieniądze, jego własne, których pragnął, pożądał, które mu niosą wyzwolenie, swobodę, wyższość, stanowisko, zabawę, odpoczynek, zdrowie!

Ah! skarb Mariców, skarb, skarb!

W oczach ćmiło mu się od blasku złota, w uszach dźwięczał szelest dukatów i wszystka krew uderzała w serce, które omal nie rozsadzało piersi.

Odetchnął z głębi piersi raz i drugi, jakby się wydostał z trzęsawiska na drogę, z wody na powietrze, po trudzie wielkim na spoczynek. Począł złotem napełniać skrzynkę, przelewać je przez ręce, bilety owinął w chustkę i myśl jego uwolniona od codziennej zmory, od troski, poskoczyła jak ptak chyża w wolną przyszłość. Dziś jeszcze uwolni się ze służby Maltasa, jutro wyjedzie na południe, do włoskiego słońca, do skarbów sztuki, do śpiewu, muzyki.

Będzie podróżował wygodnie, bawił długo, niczem do odwrotu nie naglony, osiądzie tam może na stałe, gdzieś nad jeziorem włoskiem lub na wyspach greckich, kędy go troska nie zgoni.

Na ustach zajaśniał mu uśmiech dawno nieznany; z żywością młodzieńczą wyskoczył na chodnik.

Przystąpił do okna, aby je zamknąć i stanął znowu zamyślony.

Wesół był i szczęśliwy, terazby mówić chciał, pochwalić się, radością podzielić.

Do kogo pójdzie? Kto się z nim ucieszy?

Z po za lip cmentarza bielał krzyż samobójcy Piotrusia. Jego krwią ociekły te pieniądze i wydały się nagle Józefowi czerwone, płowe od zaschłej posoki.

Piotruś już się nie ucieszy, nie wstanie, ramionami nie oplecie szyi brata w serdecznej, niesamolubnej uciesze i mogiła nawet jego nie przestanie być dla ludzi przedmiotem ohydy i pogardy.

Niema Piotrusia—niema!

Wystawione będą trzy komedje: Gawalewicza „Barkarola” i „Dzisiejsi”, oraz z francuzkiego tłumaczona „Pafnucy i Narcyz”, która niegdy wielkiem cieszyła się powodzeniem na scenie teatru Rozmaitości, gdy rolę Pafnucego grał Żółkowski.

W międzyaktach da się słyszeć śpiew i gra na fortepianie, obok orkiestry Sonnenfelda.

Pani inżenierowa Kossutowa i inne opiekunki ochrony zajmą się sprzedażą programów.

Pozostałe bilety w dniu widowiska nabywane być mogą przy wejściu na salę.

= Maskarada na lodzie.

Z ponownem ustaleniem się torów łyżwowych, zarząd Towarzystwa wioślarskiego przystępuje do urzeczywistnienia zapowiadanej maskarady na lodzie w ogrodzie Saskim.

Udział w zabawie wezmą i panie, które wystąpią w odpowiednich przebraniach.

= Kanalizacja i wodociągi.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komitetu kanalizacyjnego w biurze pod nr. 41-ym przy ulicy Królewskiej, pod przewodnictwem jenerał-majora Bibikowa z udziałem przedstawiciela izby obrachunkowej p. inż. Masłowskiego.

Na porządek dzienny środowych obrad wniesiono następujące sprawy:

1) Zdanie sprawy z rezultatu przetargu na dostawę szabru do robót na stacji pomp przy ul. Czerniakowskiej; 2) przedstawienie p. Lindleya co do nabycia gliny do robót na rzeczonej stacji pomp; 3) sprawozdanie specjalnej komisji wydelegowanej do przyjęcia kanałów gotowych; 4) raport p. Lindleya w sprawie rezultatu przetargu na dostawę piasku do robót na stacji pomp przy ul. Czerniakowskiej; 5) sprawozdanie z posiedzenia komisji technicznej, odbytego w d. 16-ym b. m. w sprawie ułożenia programu robót kanalizacyjnych i wodociągowych w r. p.; 6) raport p. Lindleya o postępie robót kanalizacyjno-wodociągowych; 7) raport przyjęcia wyrobów betonowych od dostawców pp. Gagatnickiego i Devarsa; 8) przedstawienie objaśnień głównego inżeniera p. Lindleya w przedmiocie rachunków, warunkowo przez izbę obrachunkową zatwierdzonych; 9) raport w kwestji zabezpieczenia akuratnej dostawy żwiru przez dostawcę p. Lachera; 10) wniosek w sprawie wydania forszusu pieniężnego przedsiębiorcy Goldglasowi i sekretarzowi komitetu kanalizacyjnego; 11) przedstawienie głównego inżeniera co do nabycia mebli i innych niektórych przedmiotów; 12) odczytanie reskryptów władzy wyższej; 13) raport w sprawie kontraktów na dostawę piasku i rur sztajngutowych, i 14) przedstawienie rachunków bieżących.

Początek posiedzenia o godz. 7½ wieczorem.

Na posiedzeniu tem będzie obecny główny inżenier W. H. Lindley, który przybył wczoraj do Warszawy.

Za żadne skarby nie odkupić go śmierci! Tak—aha—śmierć!

Na cmentarzu lipy kwitną i w grabarza ulu pszczoły się roją, monotonnie szemrząc. Tylko Pepi już niema—i nie będzie—nigdy—nigdy—za żadne skarby—nie odkupić jej—nie odzyskać—od śmierci zaciętsza jest natura kobieca, od głazu nielitościwsze jej serce, gdy nie kocha.

Tak—i to pogrzebane—nie wróci. Cóż wróci zatem ze skarbem? kto, co pójdzie za nim z tej doliny—w świat swobodny.

Usiadł na ramie okna, i nagle osłabły, zmęczony powracającą dusznością i bólem boku, oparł głowę o futrynę—przymykając oczy, by tych gór, cmentarza, rzeki—więcej nie widzieć.

Ale przecie obraz miał na wieki w duszy i pamięci. Owe góry, które niegdyś z Łukaszem schodził pieszo, pławiąc się w słońcu i harmonji.

Teraz już tam nie pójdzie. Sił niema, Łukasza niema—skrzypki oniemiały. Ów cmentarz, na którym wszyscy jego już spali; owa rzeka, hucząca w ciasnej otchłani grobli młynowych—młyna, który już do niego nie należy. Zkąd jutro pójdzie precz—na swobodę—sam.

Nikt i nic nie zostało.

Nagle drgnął i oczy rózwarł. Zachód barwił czerwono góry, rzekę, lipy, a od miasteczka uderzył o góry i odbity wpadł do jego uszu dźwięk farnego dzwonu na wieczorny „Anioł Pański.”

Józef słuchał coraz bledszy, coraz poważniejszy i półgłosem szeptać jął:

— Za moich umarłych—za Pepi, za Piotrusia, za Łukasza, za młodość, za siły, za życie, co już nie wróci—za wszystko. Żegnajcie! Nie będę już więcej nigdy—bogatym—aż umrę! Żegnajcie!

U stóp jego leżało złoto i wydawało się teraz, gdy słońce odeszło plamą ciemną, bezużytecznym ciężarem, złego losu ostatniem szyderstwem.

KONIEC.

= Na kolonje letnie.

W tygodniu przedświątecznym sprzedaż rabatowa na rzecz kolonij letnich ożywiła się znacznie.

W dniu onegdajszym w składzie tytuniu Muśnickiego przy ulicy Marszałkowskiej pod nr. 138-ym sprzedażą zajmowały się pp.: Aleksandrowa Przanowska z hrabiankami Zofją i Jadwigą Rostworowskiemi, oraz p. Aleksandra Sulikowska z córką Heleną.

Dochód wyniósł 252 rs., naddatki 63 rs.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż do sprzedaży w sklepie Lipinka na ręce adwokatowej p. Weidlowej wpłynęło wczoraj dodatkowo rs. 5.

= Wystawa etnograficzna.

W ostatnich dniach na wystawę etnograficzną przybyło wiele nowych okazów tak z działu etnografji krajowej, jak i obcej.

P. Kriwaksin, inspektor szkoły realnej, nadesłał piękną kolekcję wyrobów garncarskich z okolic Tyflisu i z Persji, zaś pan N. stroje i narzędzia wojenne mieszkańców wysp Karolińskich.

Niebawem na wystawę przybędą różne przedmioty afrykańskie, pochodzące z głośnej wyprawy Wissmana.

= O zegar.

Mieszkańcy Elektoralnej i ulic przyległych zwracają się do nas z zażaleniem, że zegar pomieszczony na gmachu bankowym nie funkcjonuje.

Byłoby pożądanem rychłe zaradzenie złemu.

= Orzechy z Cesarstwa.

Kolejami terespolską i petersburską nadchodzą liczne transporty orzechów włoskich i laskowych.

Towar jest obnoszony po mieście przez umyślnie przybyłych komisantów.

= Figiel na dobie.

Pomiędzy drobiazgami galanteryjnemi obnoszonemi w obecnej porze zakupów przedświątecznych znajduje się i łamigłówka, nazwana „kwestją panamską”.

Sensacyjną nazwę wymyślili sami roznosiciele.

= Kronika myśliwska.

W r. b. okolice Opoczna obfitują w niezwykłą w tych stronach ilość zwierzyny.

Na polowaniu w majątku Strzyżowie, należącym do barona Kazimierza Reyskiego, w pięć strzelb, w ciągu zaledwie trzech godzin, ubito do 40 zajęcy.

Nazajutrz to samo grono myśliwych w majątku Drzewice barona Artura Reyskiego w tymże samym przeciągu czasu zabiło 46 zajęcy.

W Opolu u hr. Stefana Zabiełły w gub. grodzieńskiej, odbyło się w tych dniach polowanie, na którem w ciągu dwóch dni, w 12 strzelb, zabito ogółem sztuk zwierzyny 302, w tem bażantów 173, lisa jednego i 128 zajęcy.

Opole w r. b. pierwszy raz figuruje w kronikach łowiectwa.

W ubiegłą sobotę w lasach bolimowskich, w których ochrona zwierzostanu jest wzorowo prowadzoną, odbyło się polowanie.

W ciągu czterech godzin pod strzałami czternastu myśliwych padło 157 zajęcy, kozioł i kilka cietrzewi.

= W letargu.

Na przedmieściu Ochota zdarzył się wypadek letargu.

Żona kołodzieja, Wincentyna Poroszowa, chora oddawna na astmę, w dniu onegdajszym podczas silnego ataku zesztywniała i, jak się wszystkim zdawało, umarła.

Poroszową obmyto, ubrano, a mąż zamówił trumnę, z powodu zaś spóźnionej pory, inne formalności odłożono do dnia następnego.

Tymczasem około godz. 4-ej rano, Anna Milczarska, czuwająca przy zwłokach, z przerażeniem spostrzegła, iż trup zaczyna się podnosić.

Wylękła kobieta zaalarmowała dom cały.

Poroszowa pozostawała w śnie letargicznym około 11-tu godzin.

= Fatalny upadek.

Zamieszkały na Saskiej Kępie Jan Głowacki, idąc w dniu wczorajszym bulwarem wiślanym ku łasze, pośliznął się i upadł.

Nieszczęśliwy przy upadku nadgryzł sobie język w tak fatalny sposób, iż, według opinji lekarskiej, zajdzie potrzeba odjęcia uszkodzonej części.

= Najechania.

Powożący bryczką Stanisław Czera, zamieszkały przy ul. Sprzecznej pod № 2 im, najechał na moście aleksandryjskim na Chaima Goldfarba.

Ten ostatni, wskutek upadku, uległ zranieniu głowy.

Wyrobnik Moszek Aniszewicz, ciągnąc wózek ręczny, pośliznął się i upadł pod wóz roboczy, wskutek czego uległ przejechaniu nogi.

A. odwieziono do szpitala starozakonych.

= Rozbiegany koń.

Na ul. Wałowej rozbiegał się koń zaprzężony do bryczki włościanina, Jana Obrębskiego z Gosławia.

Rozhukana szkapa spowodowała przewrócenie się bryczki.

Obrębski, oprócz bolesnych potłuczeń, ważniejszego szwanku nie doznał, żona zaś jego zwichnęła nogę.

= Zamachy samobójcze.

Wczoraj, około godz. 3-ej po południu, w alei jerozolimskiej, naprzeciw domu pod № 40-ym, znaleziono jakąś kobietę leżącą bez przytomności.

Wszelkie objawy choroby dowodziły, iż nieznajoma się otruła.

Desperatkę odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Tu ze znalezionych przy niej papierów okazało się, iż jest to Marjanna Fronczakowa, zamieszkała przy ul. Łuckiej pod № 13-ym.

Nocy wczorajszej zamieszkały w Mokotowie Wiktor Laudyn, malarz pokojowy, usiłował otruć się sublimatem.

Szybka i energiczna pomoc zapobiegła niebezpieczeństwu.

Desperat wyznał, iż nieuleczalna choroba stała się przyczyną rozpaczliwego zamachu.

---

† S. p. Leon Krysiński.

Dotkliwą poniósł znowu stratę nasz świat prawniczy—tem dotkliwszą, że dla wielu wręcz niespodziewaną.

Wczoraj—jak to już wiadomo czytelnikom *Kurjera* z zamieszczonej na razie wzmianki ulotnej—zmarł przedwcześnie znany powszechnie adwokat tutejszy, ś. p. Krysiński.

Urodzony w r. 1844-ym, ś. p. Leon Krysiński kształcił się pierwotnie w gimnazjum lubelskiem, które ukończył w r. 1861-ym. Wkrótce potem znalazł się zmarły w szeregach tej młodzieży, która pod skrzydłami b. Szkoły Głównej sposobiła się do dalszej pracy społecznej i, po ukończeniu tutaj studjów prawniczych ze stopniem magistra prawa i administracji, wszedł w r. 1867-ym na aplikację do trybunału cywilnego w Warszawie.

Młody prawnik nie myślał atoli wcale o karjerze urzędniczej. Odrazu nęcił go ku sobie zawód obrończy, do którego też przygotowywał się praktycznie w kancelarji ś. p. mecenasa Kazimierza Brzezińskiego.

Uczeń nie zawstydził mistrza...

Mianowany w r. 1869-ym patronem przy trybunale cywilnym, a w trzy lata później adwokatem przy sądzie apelacyjnym Królestwa Polskiego, wreszcie w dobie wprowadzenia reformy sądowej u nas zaliczony do grona adwokatów przysięgłych, ś. p. Krysiński przez całe życie pracował na niwie obrończej i stał się jednym z najwybitniejszych przedstawicieli palestry warszawskiej.

Umysł bystry i łatwo chwytający najsubtelniejsze odcienia zawiłych zagadnień prawnych, głęboka wiedza fachowa (zwłaszcza w zakresie prawodawstwa cywilnego), wsparta doświadczeniem i pracą gorliwą, dar wymowy wytwornej i jasnej zarazem, wreszcie uczciwość nieposzlakowana—oto zalety, które jednały zmarłemu i powodzenie materjalne, i zaufanie licznej klijenteli, i zasłużone uznanie wśród kolegów.

Wyrazem tego uznania był wielokrotny wybór ś. p. Krysińskiego przez członków miejscowej palestry do zarządu kasy obrończej, której ustawa opracowana była w swoim czasie przy bezpośrednim jego udziale.

I w szerszych atoli kołach znano i ceniono zdolności jego i pracę. Świadczyło o tem powołanie ś. p. Krysińskiego do miejscowych zarządów kolejowych bądź w charakterze radzcy prawnego (na kolei terespolskiej i nadwiślańskiej), bądź w roli członka rady zarządzającej (na kolei wiedeńskiej), jakoteż uczestnictwo w zarządzie Towarzystwa akcyjnego „Wojciechów” i w paru innych pomniejszych instytucjach. Wszystko to nie były czcze synekury, lecz stanowiska, wymagające pracy poważnej i gorliwej. Tak też traktował je zmarły; a lubo obarczony niemi, z konieczności zmniejszył znacznie ostatniemi czasy swoją praktykę obrończą, to przecież i tak nadmierna praca podkopywała jego siły. I oto w samej sile wieku, w pełni pożytecznej działalności i powodzenia, zawdzięczanego jedynie własnym zdolnościom i uczciwej pracy, zmarł ś. p. Leon Krysiński, padając ofiarą choroby sercowej, która się od niedawna rozwinęła i pomimo której do ostatka pracować nie przestawał, jeszcze w przeddzień śmierci zajmując się załatwianiem interesów bieżących.

Zgon jego, osieracający żonę i troje dorastających dzieci, budzi uczucie szczerego i głębokiego żalu nad dotkliwą i przedwczesną stratą.

Fr. Nowodworski.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 27-go grudnia, w rządzie gubernjalnym radomskim, odbędzie się licytacja na dostawę w latach 1893 i 1894 drzewa, węgla kamiennego i słomy dla wojska, zarządów i zakładów wojskowych, oraz dla osób zarządów wojskowych i cywilnych. Dostawić należy: do Radomia drzewa 7100 sążni i słomy 22,000 pudów, do powiatu kozienickiego drzewa 4361 sążni i słomy 15,061 pudów, do powiatów: radomskiego i iłżeckiego drzewa 365 sążni i słomy 1463 pudów; do koneckiego i opoczyńskiego drzewa 4564 sążni i słomy 18,244 pudów; do sandomierskiego i opatowskiego drzewa 1896 sążni i słomy 4194 pudów. Ogółem do całej gubernji drzewa 18,286 sążni (wadjum rs. 14,443) i słomy 60,962 pudów (wadjum rs. 2163).

— D. 27-go grudnia, o godz. 11-ej przed południem, w biurze rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej, odbędą się licytacje na dostawę w ciągu r. p. dla zakładów

dobroczynnych warszawskich następujących przedmiotów: mięsa wszelkich gatunków, słoniny i łoju od rs. 83,682 (wadjum rs. 16,725); 2) kaszy i mąki od rs. 43,899 (wadjum rs. 8780); 3) masła litewskiego i jaj od rs. 1770 (wadjum rs. 3540); 4) chleba i bułek od rs. 18,750 (wadjum rs. 3750); 5) chleba, bułek i mac dla starozakonnych od rs. 5080 (wadjum rs. 1016); 6) siana, słomy i owsa od rs. 4310 (wadjum rs. 862); 7) węgli kamiennych od rs. 22,950 (wadjum rs. 4590); 8) drzewa sosnowego od rs. 4320 (wadjum rs. 864).

— D. 27-go grudnia, o godz. 10-ej zrana, w kancelarji aleksandryjsko-maryjskiego instytutu wychowania panien w Warszawie, odbędzie się licytacja na sprzedaż rozmaitych przedmiotów.

— Do d. 27-go grudnia przyjmowane będą w zarządzie kolei południowo-zachodnich w Kijowie deklaracje na kupno wyszłych z użycia przedmiotów, znajdujących się w głównych warsztatach odeskich; wadjum wymagane w sumie $^1/_{10}$ zadeklarowanej sumy.

— D. 27-go grudnia, w urzędzie powiatowym janowskim, odbędzie się licytacja na trzechletnią dzierżawę dochodu kasy miejskiej janowskiej z rzezi bydła w szlachtuzie miejscowym od rs. 1250 rocznie; wadjum 125 rs.

— D. 27-go grudnia, w urzędzie powiatowym sieradzkim, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa klonowskiego, w gubernji kaliskiej, w ilości dwóch partyj od rs. 2916.

— D. 27-go grudnia, w urzędzie powiatowym częstochowskim, odbędą się licytacje na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa gidelskiego w ilości 2-ch partyj od rs. 5010 i z leśnictwa pajęcznowskiego w ilości 4-ch partyj od rs. 4500.

— D. 27-go grudnia, w magistracie m. Włociawka, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa włocławskiego, w gubernji warszawskiej, w ilości 6-iu partyj od rs. 8483.

— D. 27-go grudnia, w magistracie m. Przasnysza, w gubernji płockiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa przasnyskiego w ilości 5-iu partyj od rs. 3042.

— D. 27-go grudnia, w magistracie m. Biały, w gubernji siedleckiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa janowskiego w ilości 17-tu partyj od rs. 7680.

— D. 27-go grudnia i dni następnych, na komorze celnej sosnowickiej, odbywać się będą licytacje na sprzedaż rozmaitych skonfiskowanych towarów, ocenionych na rs. 2000.

— D. 27-go grudnia, w magistracie m. Biały, w gubernji siedleckiej, odbywać się będzie licytacja na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa janowskiego w ilości 39-iu partyj (wartości od rs. 73—1309), ogółem na sumę rs. 21,69?.

— D. 27-go grudnia, w kancelarji wójta gminy Bodzentyn, w gubernji kieleckiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa bodzentyńskiego w ilości 82 partyj (wartości od rs. 6—401), ogółem na sumę rs. 11,456.

— D. 27-go grudnia, w urzędzie gminnym blizińskim, w gubernji radomskiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa szydłowieckiego w ilości 92-ch partyj (wartości od rs. 4—403), ogółem na rs. 7067.

— D. 27-go grudnia, w magistracie m. Chełma, w gubernji lubelskiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa chełmskiego w ilości 22 ch partyj (wartości od rs. 74—3149), ogółem na rs. 20,508.

— Od d. 27-go grudnia Bank dyskontowy warszawski wypłacać będzie należność za wylosowane d. 27-go września 5-procentowe obligacje Towarzystwa fabryki płótna Zawiercie; jednocześnie spłacane będą kupony za drugie półrocze r. b.

— D. 27-go grudnia odbywać się będą w Jędrzejowie posiedzenia zjazdu sędziów pokoju pierwszego okręgu gubernji radomskiej.

Towarzystwo kredytowe m. Warszawy.

Wśród znacznej liczby dorocznych zebrań ogólnych, zebranie ogólne Towarzystwa kredytowego m. Warszawy nosi cechę najwięcej uroczystą. Znaczenie samej instytucji, znaczny udział w obradach członków, samo wnętrze gmachu, otwierającego raz na rok wspaniałe dla publiczności salony, wszystko to razem wzięte podnosi znaczenie tego zebrania, w którem każdy, komu służy ku temu odpowiednie prawo, pragnie wziąć udział właściwy.

W tych samych warunkach odbyło się i posiedzenie wczorajsze. Na liście obecnych znalazło się 388 nazwisk, rozporządzających 545 głosami; piękna sala Towarzystwa została wypełnioną po brzegi.

Po otwarciu posiedzenia i ukonstytuowaniu biura prezydjalnego pod przewodnictwem ks. Tadeusza Lubomirskiego, spełniającego urząd ten zaszczytny corocznie, przy zaproszeniu na asesorów pp.: Feista, Lilpopa, Półkotyckiego, J. Bersohna, a na sekretarza p. Marczewskiego, przystąpiono do wyczerpania niezwykle obszernego, bo obejmującego 15 numerów, porządku dziennego.

Spóźniona pora nie pozwala nam na wyczerpujące traktowanie całego przebiegu obrad. Niemniej zaznaczyć musimy na początku sprawozdanie komitetu nadzorczego, które w treściwej swej relacji zaczyna od oddania czci zasłużonym w pracach około dobra Towarzystwa, a zmarłym w r. b.: członkowi komitetu Wł. Nowakowskiemu, prezesowi dyrekcji Longinowi Gudowskiemu i naczelnikowi buchalterji i kontroli Janowi Zielińskiemu, a kończy się wnioskiem: a) zatwierdzenie przedstawionego przez dyrekcję sprawozdania i bilansu i b) włączenie do kapitału zasobowego przewyżki dochodów nad wydatkami w sumie 204,838 rs.

Wniosek ten, przyjęty jednogłośnie, ustępuje z kolei innemu, dotyczącemu zmniejszenia raty kwietniowej 1893-go r. Objaśniliśmy go już bliżej w jednym z numerów poprzednich, notujemy więc tylko tutaj, iż przeszedł on według swego brzmienia w ten sposób, iż bonifikacja udzieloną będzie w stosunku $^7/_{20}$, t. j. 3 rs. 50 kop. od tysiąca każdej nominalnej pożyczki wypłaconej i zahypotekowanej przed 30-ym września r. b. i że z ulgi tej korzystać będzie 2,734 nieruchomości.

Pod obrady zebrania przychodzi następnie wniosek władz Towarzystwa w przedmiocie wypuszczenia listów bez oznaczenia terminu ich umorzenia.

Jest to pierwsza ze spraw, silniej poruszająca salę. Przeciwko wnioskowi, a raczej za jego odroczeniem przemawia p. Peretz, w jego obronie pp. Bloch, Czajewicz, Bardzki i inni.

Główna osnowa zarzutów czynionych przez p. Peretza tkwi w tem, iż wobec będącej na porządku dziennym konwersji listów towarzystw kredytowych 5% na 4½%, kolej ta wcześniej czy później przyjdzie i na listy m. Warszawy, że zatem zamiast wyjednywać kilka z kolei decyzyj ministerjalnych, o wiele jest lepiej wstrzymać się czas jakiś z wszelką w tej mierze akcją i starać się o uzyskanie konwersji, która najwięcej odpowiada interesowi instytucji. P. Peretz wreszcie sądzi, iż zmiana taka niekoniecznie kwadruje z interesem posiadaczy listów, których stanowisko w tym wypadku uwzględnić należy.

Z ostrą przeciwko tym zarzutom odpowiedzią wystąpił p. Bardzki, kładąc nacisk na potrzebę wyzwolenia się od wyzysku giełdy. W długiej odpowiedzi zaznaczył on również, że bezseryjność listów w niczem nie przeszkodzi skonwertowaniu ich w czasie właściwym, a władzom Towarzystwa należy się tylko szczere uznanie, iż wnikając w potrzeby stowarzyszonych, sprawę tę w zgodny z ich interesem sposób załatwić pragną.

P. Bloch uwydatnił znów ze swej strony, że solidność działania władz Towarzystwa na tem polega, iż nie przedstawiają one wniosków, których zatwierdzenie w sferach właściwych nie byłoby pewne i że co się tyczy konwersji listów 5% na 4½%, na ewentualność tę, której możebność i władze Towarzystwa mają na względzie, wypadnie jeszcze wyczekiwać bodaj lata całe.

Zebranie, sympatyzując od początku z wnioskiem zarządu, jednomyślnie go też przyjęło.

Drugim z wniosków, który wywołał żywszą wśród zebranych sensację, był wniosek przedstawiony przez p. Maciejowskiego, a przez 42 stowarzyszonych podpisany.

Rzecz sama z siebie sympatyczna, bo dotycząca ułatwień przy spłatach pożyczek i konwersjach, za pomocą wylosowania większej sumy listów, nie mogła jednak, jako niezgodna z ustawą, uzyskać odpowiedniej aprobaty. Pomimo energicznych obstawań wnioskodawcy, pomimo nawet względnego przez członków poparcia, rozbić się musiała o szkopuł, który bez stanowczej decyzji sfer decydujących pokonać się nie daje. Zresztą wyjaśnienia dyrekcji i uzupełnienia pp. Blocha i Czajewicza, przekonały obecnych, iż i bez środka rzeczonego władze Towarzystwa czynią i czynić będą wszystko, co tylko, ku osiągnięciu zamierzonego przez mówcę celu, służyć może.

Sprawa etatu na rok finansowy 1892/3 nie zajęła czasu zbyt wiele. Z przedstawienia dyrekcji przekonano się, iż etat wydatków nietylko, że się pokrywa procentami od kapitału zasobowego, ale nie wyczerpuje się nawet w całości. Spodziewane bowiem procenty uczynią co najmniej 133,953 rs., zaprojektowane zaś wydatki wyniosą 110,171 rs. 50 kop. Przeciwko więc zatwierdzeniu etatu żadnych zastrzeżeń nie czyniono.

Tymże samym porządkiem przeszły i wnioski: odpowiedniego uposażenia wdowy po ś. p. Zielińskim, udzielenia zaliczeń urzędnikom Towarzystwa i zasiłku Towarzystwu dobroczynności.

Co do drugiego tylko, to jest zaliczeń urzędnikom Towarzystwa, rozszerzyć go pragnął jeszcze p. Peretz a to w ten sposób, iż gdy według propozycji dyrekcji z zaliczeń korzystać tylko mają urzędnicy, pobierający nie wyżej 1,500 rs. pensji i to w stosunku rocznej płacy w 6-letnich rozpłatach, pan P. domagał się, ażeby ulga ta stosowaną była do wszystkich urzędników, tak mniejsze, jak i większe uposażenie posiadających. Poprawka ta wszakże odrzuconą została ze względu, iż sam wniosek opierał się na wszechstronnem zbadaniu kwestji i dokładnej znajomości potrzeb urzędników.

Po obliczeniu kartek wyborczych okazało się, iż ponowne wotum zaufania do pełnienia nadal obowiązków otrzymali: dyrektor p. Edward Grabowski, zastępca p. Apolinary Szmit, członkowie komitetu: pp. Leopold Kronenberg i hr. Wiktor Roniker. Miejsce tylko usuwającego się p. Ludwika Górskiego zajął p. Mijakowski, powołany na godność tę 352 głosami. Jednocześnie obecni uczcili przez powstanie zasługi p. Górskiego, który przez długie lata działalności ku rozwojowi interesów Towarzystwa tak dzielnie się przyłożył.

Nadmienić wreszcie musimy, iż w posiedzeniu wczorajszem przyjmowała udział jedna ze stowarzyszonych. Jest to wypadek, który po dwudziestu kilku latach istnienia Towarzystwa w kronikach jego po raz pierwszy został zapisany.

Ig. Ch.

Na budowę kościoła na Pradze.

J. K. rs. 3.

Na szpital starozakonnych.

X. X. rs. 1.

NEKROLOGJA.

We czwartek, to jest dnia 22-go grudnia r. b., jako w rocznicę śmierci

Ś. P.

Wacława Szymanowskiego,

Redaktora „Kurjera Warszawskiego",

odbędzie się w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **10-ej** zrana, żałobne nabożeństwo, na które żona i dzieci zapraszają krewnych i życzliwych. 3—1789—

Ś. P.

Leon Krysiński,

ADWOKAT,

po krótkich cierpieniach, dnia 21-go grudnia 1892 r., życie zakończył, przeżywszy lat 47. W głębokim żalu pozostała żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dnia 23-go grudnia, to jest w piątek, o godzinie **10-ej** i **11-ej** przed poł., przy zwłokach w mieszkaniu (Plac Zielony № 1), oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu, o godzinie **2-ej** po południu na cmentarz powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—1799

† Ś. p. JAN DAHLEN,

po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie dnia 19-go grudnia r. b., przeżywszy lat 78. Pozostali w ciężkim smutku: żona, dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Krzyża, o godz. **11-ej** przed poł., dnia 22-go grudnia, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **12-ej** w południe, na cmentarz powązkowski. —4723

† Ś. p. Sabina Irena z Surdykowskich KARASIŃSKA,

opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności w dniu 20-ym grudnia r. b., przeżywszy lat 26. Stroskany mąż wraz z synem zapraszają krewnych i przyjaciół na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 22 grudnia, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godz. **2-ej** po południu na cmentarz brudzieński. —4722—

† Ś. p. Łucja Prokopowiczówna,

córka Bartłomieja i Justyny z Michalskich, opatrzona św. Sakramentami, po długich cierpieniach, zmarła w dniu 19-ym grudnia r. b. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi we czwartek, dnia 22-go b. m., w południe, z domu pod № 37 przy ulicy Złotej. —4724—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera warszawskiego.*)

***Wiedeń.* 19-go grudnia.**

Po rozjechaniu się parlamentu pozostały z jego obrad trzy niepolityczne sprawy, któremi się ogół zajmuje.

Kiedy przed laty 20-tu powołano po raz pierwszy do służby telegraficznej i pocztowej kobiety, stało się to dlatego, że dla państwa był to robotnik najtańszy. Wyznaczono im 20, 25 do 30 złr. miesięcznie za pracę całodzienną, bez nadania im praw urzędników, bez emerytury. Zaprowadzono kategorję niewolnic, ale państwo miało świadomość wyzysku i wstydziło się; dlatego ogłoszono wówczas, że zajęcie to służbowe ma być dla kobiet tylko dodatkowem; ma ono im i ich rodzinom ułatwić utrzymanie. Była w tem wyznaniu sprzeczność, gdyż to dodatkowe niby zajęcie pochłania cały czas i zdrowie tych służebniczek. W ciągu lat przyjmowano coraz więcej kobiet, stało się to normą; obecnie w pewnych porach dnia wychodzi ich legjon z biur telegrafu, telefonu i poczty, a lubo koszta utrzymania są coraz wyższe, lubo praca tych nieetatowych urzędniczek jest coraz rozleglejszą i niezmiernie odpowiedzialną, to przecież wynagrodzenie ich nie przekroczyło jeszcze ani razu najwyższej kwoty 30 złr. Prawda, postanowiono, że ta, która pobiera 30 złr., ma

co pięć lat pobierać o 5 złr. więcej! ale nigdy więcej, jak 50 złr. Atoli za każdy dzień opuszczony, z powodu choroby, strącają im odpowiednią sumę, gdyż nie otrzymują one stałej pensji, ale dzienny zarobek, jak szwaczki itp. Otóż sprawę tę poruszono w parlamencie; wykazano, że 90% tych niewolnic państwa są to osoby dobrze wychowane, córki urzędników i oficerów, wykształcone, na których państwo w sposób nieludzki zarabia, gdyż mężczyzn nie dostałoby za te pieniądze, a kobiety służbę tę lepiej pełnią.

Zdaje się to jasnem, jak słońce, że należy im się stała pensja i nie niższa od pensyj urzędników. Sprawa rozszerzenia gałęzi pracy dla kobiet powinna być, jak się na tym przykładzie okazuje, rozważaną wraz ze sprawą godziwego wynagrodzenia. Ale stosunki nowoczesne są tak niezdrowe, że gdyby państwo wynagrodzenie o połowę nawet zredukowało, to i wtedy byłby natłok o te świetne posady. Natłok ten obniża wartość pracy, ale nie może być zadaniem państwa, żeby korzystało z niezdrowych stosunków i jeszcze je pogorszało.

Komisja, reformująca kodeks karny, uchwaliła: „kto pod złudnemi obietnicami, w sposób zatem oszukańczy, skłania do emigracji, podlega karze wieży do dwóch lat i grzywnie do 4,000 złr."

Co do pojedynków, uchwała komisji uwalnia od odpowiedzialności świadków, uwalnia od kary samo wyzwanie, ale za odbyty pojedynek nakłada kary, w miarę warunków i wyniku pojedynku—od sześciu miesięcy, aż do 10-iu lat więzienia.

W drugim odczycie mówił dr. Krypiakiewicz o wywoływaniu snu hypnotycznego, o snie za pomocą suggestji i antosuggestji, których znaczenie przykładami objaśnił. Stosunek suggestji i hypnozy określił jako wzajemną zależność. W hypnozie działa suggestja nadzwyczaj potężnie na wszelkiego rodzaju sprawy nerwowo-organiczne; na tem, według prelegenta, polega lecznicze zastosowanie hypnotyzmu. Dalej dowodził, że ten sam zasadniczy fenomen psychiczny, który znamionuje sen zwykły i somnambuliczne, ujawnia się i w hypnotyzmie, mianowicie, działalność automatyczna mózgu wobec uśpionej świadomości. Podaję tu oczywiście przedmiotowo, bez komentarzy, twierdzenie prelegenta.

Przyjdzie zatem w maju r. p. do wyścigu dystansowego między Wiedniem i Berlinem, ale do wyścigu zaprzęgów. Udział mają wziąć współzawodnicy z całej Europy, a raczej ich konie i wozy. Nagrody będą 15,000, 8,000 złr. i niższe aż do 25 złr. Nie będzie dozwolona jazda forsowna; każnej nocy spoczynek do 8-iu godzin, zaprzęgi dwukonne, droga ściśle wytknięta. Będzie to bezwarunkowo wyścig o ile możności racjonalny, więc może i pożyteczny. Zajmują się tem tak zwane „Trabrennvereine".

Ostatni zeszyt 13-ty tomu III-go dzieła „Austro-Węgry" zajmuje się szczegółowo opisem rozwoju muzyki na Węgrzech i jej znamionami. Więc: Hummel, Liszt, Mosonyi, Volkmann, opera w Peszcie, cyganie, znajdują tu właściwe miejsce. Autorem jest Kaldy. *A.*

*

Berlin, 20-go grudnia.

Obchodzono tu uroczyście 60-tą rocznicę urodzin znanego astronoma dra Wilhelma Förstera. W uroczystości udział brał nietylko świat uczony, ale i cały szereg towarzystw, oświatę ogólną mających na celu. Należy bowiem dr. Förster do szczupłej liczby uczonych, którzy o ile możności, rezultaty swych naukowych badań starają się uczynić przystępnemi i dla szerokich mas ludowych. Sam przekonaniom swoim w tej mierze, jako rektor uniwersytetu tutejszego, w jednem ze swych przemówień urzędowych dał wyraz. I nie ograniczał się na słowach, lecz czynnie występował w różnych towarzystwach, wygłaszając odczyty, uczestnicząc w założeniu popularnego instytutu astronomicznego „Urania" itd. Wilhelm Förster urodził się 16-go grudnia 1832-go roku. Pod kierownictwem Argelandera w Bonn i Enckego w Berlinie oddał się wyłącznie studjom astronomicznym. W r. 1854 po otrzymaniu tytułu doktora za napisanie rozprawy: *De altitudine poli Bonnensi*, pracował jako drugi asystent Enckego w obserwatorjum berlińskiem; w r. 1860 otrzymał posadę pierwszego asystenta. W r. 1863-im w zastępstwie schorzałego Enckego objął kierownictwo obserwatorjum, aż w r. 1865-ym otrzymał nominację na dyrektora w miejsce Enckego. Obok praktycznej działalności w obserwatorjum Förster poświęcił się i pracy profesorskiej. W r. 1857-ym habilitował się jako docent prywatny przy tutejszym uniwersytecie; w r. 1863-im otrzymał profesurę nadzwyczajną, w roku 1875-ym—zwyczajną. Od r. 1869—85 był prezesem komisji, ustanowionej w celu przeprowadzenia jednolitego stęplowania naczyń wymiarowych, najprzód w obszarze związku północnego, później w rzeszy niemieckiej. Dla nadmiaru prac zmuszony oddać przewodnictwo, pozostał jednak członkiem rzeczonej komisji. Förster jest i wydawcą „Roczników astronomicznych". Jako dyrektor obserwatorjum uczestnicy w pracach kierowniczych podziału na stopnie kuli ziemskiej. Dzieła Förstera można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należą prace ściśle naukowe, przeznaczone wyłącznie dla fachowców; do drugiej zaś kolekcja odczytów, pisanych językiem popularnym, uzmysławiającym i niefachowcom zdobycze najnowsze nauk astronomicznych.

Czytelnicy *Kurjera Warszawskiego* przypominają sobie niezawodnie straszliwą katastrofę na dworcu tutejszym w d. 4-ym marca r. b. podczas spotkania się pociągu kurjerskiego z Berlina z pociągiem towarowym, wskutek czego asystent kolejowy Witzke z Bydgoszczy przez tutejszą izbę karną skazany został na 4 miesiące więzienia za to, iż rzekomo przez jego nieostrożność katastrofa nastąpiła. Pan W. założył przeciwko wyrokowi temu apelację do trybunału rzeszy w Lipsku, a tenże zniósł wyrok pierwszej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi w Pile. Podsądnego uwolniono od winy i kary, co mniejsza, ale z procesu tego dowiedzieliśmy się wielu nader ciekawych rzeczy. Nikt z podróżnych, a z zagranicy stanowią oni główny kontyngens, nie przypuszczał niezawodnie, w jakiem niebezpieczeństwie znajdowały się pociągi, kursujące pomiędzy Bydgoszczą a Berlinem, przez mniej więcej trzy kwartały. Otóż jakoś na trzy kwartały przed katastrofą, zmieniono na dworcu w Bydgoszczy znaki sygnałowe. Zwrotniczy przy drodze, prowadzącej do Koronowa, właśnie gdzie się nieszczęście wydarzyło, tej nowej instrukcji *resp.* tych nowych sygnałów nie dostał i „posługiwał się przez dziewięć miesięcy staremi sygnałami". Prawdziwa to Opatrzność, że przez ten czas więcej nieszczęść się nie wydarzyło. Iluż to czytelników *Kurjera Warszawskiego* przejeżdżało w tym czasie tę drogę, a nikomu przez myśl nie przeszło, w jak ogromnem niebezpieczeństwie się znajdował. Kto temu winien, że zwrotniczy nowych sygnałów nie otrzymał, nie można było dojść w ciągu procesu... *K.*

*

Paryż, 17-go grudnia.

Aby dopełnić telegraficzne wiadomości o aresztowaniu administratorów panamskich, które moja poprzednia korespondencja przewidywała, muszę was zawiadomić, iż stronnicy konserwatywnej opozycji uważają je za manewr ze strony gabinetu w celu podwójnym: aby z jednej strony uczynić komisję śledczą niepotrzebną, zbyteczną w mniemaniu wszystkich (*Siècle* i *Parti national* już się w tym sensie odzywają), z drugiej—sparaliżować ataki prawicy na republikanów, zawsze ze względu na przyszłoroczne wybory. W kołach tych, o których mówię, z przyjemnością powtarzają słowa *Soleila*, który, odwracając dawną dewizę miasta Paryża, powiada, że republika „*mergitur nec fluctuat*", pomimo zręczności sternika Bourgeois'a. Sternik ten jednak—i tu jest najciekawsza zagadka dnia—podobno niema zamiaru zadowolnić się obroną i napastników sam woli zaczepić: powiadają, że sędzia śledczy Franqueville wezwie, lub wezwał już może Delahaye'a i że wielu członków z prawicy i ich dziennikarzy stanie pod sądowym zarzutem spisku przeciw państwu, którym również objęty będzie Constans. Niema w tem nic niemożebnego: środek analogiczny powalił Boulanger'a i bulanżyzm.

Crampona nareszcie „skrócono", jak się publiczność z placu de la Roquette wyraża. Tym razem jednak pomimo dość późnej godziny (7 rano) egzekucji, publiczność ta nieliczna była i ponurem milczeniem swe niezadowolenie wyrażała. Crampon, złapany na gorącym uczynku kradzieży, zabił dwóch ścigających go w ucieczce z rewolweru; sam o sobie mówił, że jest artystą od kradzieży, ale nie zabójcą z powołania; spodziewał się ciągle ułaskawienia, a gdy dowiedział się o swym losie, zbladł strasznie i powiedział tylko: „sprawiedliwość jest zbyt nieludzka—nic więcej nie powiem." Egzekucja ta przyczyni się pewno do wzmocnienia prądu opinji przeciwnego karze śmierci, który się coraz wzmaga.

Wspaniały bal wojskowy obył się wczorajszego wieczora w wielkiej Operze, połączony z koncertem i dochodem, przeznaczonym na kasę emerytalną oficerów rezerwy i armji terytorjalnej i na rannych w Dahomeyu. Imponujące wielkie schody i korytarze ozdobione były trofeami i zwrotnikowemi kwiatami; loże, obwieszone wieńcami i girlandami, lśniły od kosztownych uniformów i mieniły się tualetami dam. Jenerałowie: Saussier i Riff, komendant Courbetes przybyli osobiście; Carnot i minister wojny przysłali reprezentantów, którzy, wraz z publicznością, oklaskiwali Pawła Mouret'a, Duvernay'a, Pradelsa, panie: Renée de Pontry, Tarquini, d'Or, Thilda.

Stałe kółko amatorów, dające przedstawienia w teatrze Moderne pod imieniem „*cer le des Escholiers*", odegrało „Kobietę morza" Henryka Ibsena, w tłumaczeniu Chenevière'a i Johansena. Panna Camée i p. Lugne Poé doskonale oddali role Ellidy i Wangla; pomimo to wrażenie wywarte było bardzo różnorodne. Gdy jedni poczytują młodym amatorom za zasługę zaznajamianie płytkiej i zepsutej farsami publiczności z poważnemi dziełami norwezkiego pisarza, drudzy nazywają jego dramat nudnym i bez wartości, który byłby wygwizdany, gdyby go napisał autor francuzki i posuwają się aż do twierdzenia, że „Kobieta morza" jest kopją „Wyzwolonej" Biollay'a (!), tylko zaciemnioną i rozwlekłą. *K.*

*

Rzym, 16-go grudnia.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku Ojciec św. polecił wielkiemu jałmużnikowi swojemu, monsignorowi Cassetta, rozdać ubogim Rzymu 10,000 lir i 400 łóżek z pościelą. Onegdaj zaś przyjmował księdza Józefa Verdiera, biskupa tytularnego Megary, a wikarego apostolskiego Tahiti w Oceanji.

Mówią, za co przecież nie ręczę, że Ojciec św. udał się osobiście do sekretarstwa stanu, położonego w Watykanie na trzeciem piętrze nad Jego własnym apartamentem, aby doręczyć księdzu Mocenniemu, arcybiskupowi heljopolitańskiemu, jego nominację na kardynała, którym ogłoszony zostanie d. 9 go stycznia. Wice-sekretarz stanu był mocno wzruszony temi wysokiemi odwiedzinami i tą łaskawością Papieża, i od łez wstrzymać się nie mógł.

Wczoraj Ojciec św. dawał posłuchanie licznym cudzoziemcom, których wprowadzano jednych po drugich do pokoju. Rozmawiał jaknajuprzejmiej ze wszystkimi, i uważano, iż wybornego używa zdrowia.

Wczoraj wieczorem ukazały się w *Osservatore Romano* dwie ważne encykliki papiezkie, jedna łacińska, druga włoska, obie pod datą 8-go grudnia. Pierwsza wystosowana jest do arcybiskupów i biskupów włoskich, druga zaś do ludu włoskiego (*al popolo italiana*), co jest rzeczą całkiem niezwykłą, bo Ojciec św. pisuje częstokroć do wiernych, nigdy zaś do ludu, jako takiego. Oba te ważne dokumenty wymierzone są przeciwko wolnomularstwu, a encyklika do biskupów jest tylko poparciem i dodatkiem do dłuższego listu włoskiego do świeckiego ogółu. W tym ostatnim, Papież powołuje się na dwie swoje poprzednie encykliki z 1884-go i 1890-go r. także przeciwko masonom skierowane. Jest to ważny nadzwyczaj dokument, którego niepodobna streścić w króciutkiej korespondencji, bo jest osobliwej długości. Ukaże on się zapewne niebawem we wszystkich dziennikach europejskich w odpowiednich przekładach. Ojciec św. radzi oddziaływać przeciwko wolnomularskiej propagandzie przeciwstawiąc „szkoły katolickie wolnomyślnym szkołom, moralne dzienniki niemoralnym, stowarzyszenia—stowarzyszeniom, zjazdy—zjazdom, czynność—czynności." Papież twierdzi, że bez organizacji nic zrobić dziś nie można, i zaleca przedewszystkiem różnorodną i różnokształtną organizację sił katolickich we Włoszech.

Król udał się dziś na polowanie do Castel Porziano, zamku i lasów, które Wiktor Emanuel nabył w okolicach Civitavecchia od księcia Graziolego. Wrócił zaś ku wieczorowi.

Posłano bilet na kardynalską nominację księdzu Guarino, arcybiskupowi Messiny w Sycylji. Konsystorz, który miał się odbyć 8-go stycznia, odłożony zostanie do d. 16-go t. m. Będzie na nim mianowanych 16-tu kardynałów: 6-u włochów i 8-u cudzoziemców. *D.*

*

Londyn, 10-go grudnia.

Reprezentanci prasy stołecznej oglądali dziś wnętrze gmachu na Picadilly, należącego do najnowszego, a zarazem i najzbytkowniejszego klubu—nietylko w Anglji, ale podobno w całym świecie. Nazywa się klub ten *Cercle de Luxe*, a otwarcie jego dla członków nastąpi d. 15-go b. m. Właścicielami gmachu są dwaj magnaci, ukrywający swe nazwiska przed publicznością. Klub będzie czysto towarzyskim, członkom wolno będzie zapraszać do niego damy, a główne jego ponęty stanowić mają: najlepsza kuchnia, najwytworniejsze wina i pierwszorzędna codzień muzyka orkiestralna. Do stałej kapeli zaangażowano już cymbalistów węgierskich; orkiestra, której wszyscy członkowie są słynnymi solistami, grać będzie wyborowe utwory w godzinach obiadowych, od 6—9-ej i po zamknięciu teatrów, od 11—2-ej rano.

Założycielom klubu chodzi o wytworzenie wspólnego ogniska dla osób wybitnie wykwintnego smaku—jak zapowiedzieli; w tym więc celu znajdą tam członkowie wszystko, co pieniądze kupić mogą dla zadowolenia uszlachetnionych zmysłów fizycznych i moralnych. Panie, w charakterze wprowadzonych gości, będą mogły używać salonów klubowych, sali jadalnej i pokojów do herbaty, a nadto służyć im będą gabinety prywatne, gdzie znajdą pokojówki, garderobiane itp. Panie uczęszczać mogą do klubu i bez towarzystwa męzkiego, byle tylko posiadały specjalną kartę jednego z członków: karta upoważnia do korzystania z bufetów, a właściciel karty odpowiada za wszystkie koszta, bo damom płacić za nic nie wolno.

Przedsionek, a raczej wielka halla wchodowa, ma posadzkę z mozajki, ściany wykładane marmurem z Pavonazza, wspaniałe schody marmurowe z grubo złoconą balustradą, wiodące do wielkiego salonu na pierwszem piętrze. Z halli wchodzi się do *smoking-room*, ogromnej sali w stylu Elżbiety, ozdobionej czterema olejnemi obrazami, przedstawiającemi „królowę-dziewicę" w ulicach Londynu, w królewskiej łodzi, przemawiającą do wojska w Tilbury i polującą z sokołami w parku windsorskim. Wielki salon umeblowany w stylu Ludwika XIV-go, ma ściany pokryte kolejno materją złotolitą i żółto-jedwabną, fryz pod powały przedstawia suto złocone arabeski, urozmaicone malowanemi różami, powała przedstawia ranne niebiosa, z ptakami i grupami kupidynków. Zaraz naprzeciwko jest halla jadalna, zajmująca całą długość frontową gmachu; ma ona przepysznie rzeźbiony i malowany sufit, przedstawiający ruszt, przewiązany od końca do końca girlandami z kwiatów i winnej latorośli; w samym środku ruszt ten jest rzeczywisty, choć go niepodobna rozeznać od sztucznego, bo nad kratą urządzono, na wysokości 40-tu stóp od posadzki, zakrytą galerję dla orkiestry. Powałę halli wspierają dwa rzędy marmurowych kolumn, o podstawach i kapitelach korynckich, złoconych. Arcydziełem kunsztu jest, że po przez ów ruszt kwiecisty

przeziera błękit wieczornego nieba—tak samo widać ów błękit przez kratę galerji dla orkiestry, choć muzycy są niewidzialni.

Na drugiem piętrze jest salon królewski, zajmujący całą przestrzeń po nad dwoma opisanymi, a odtwarzający wiernie stołową salę magnata angielskiego z czasów Jerzego III-go. Ściany są malowane barwą zielonej brzoskwini, a na tem tle wyglądają doskonale liczne arcydzieła sztuki bronzowniczej i nagromadzone portrety. W skrzydle wschodniem gmachu jest herbaciarnia, umeblowana po chińsku, a na trzeciem piętrze urządzono dla dam sześć buduarów, z których każdy jest innego rodzaju przybytkiem komfortu i wyrafinowanego zbytku.

Roczna wkładka członków jest niepojęcie nizką: wynosi dla mieszkających w Londynie 5 gwinei, a tylko 3 dla prowincjonalnych i zagranicznych. W tej chwili, dopóki się nie zapisało 1,000 członków, nie naznaczono jeszcze wysokości jednorazowej sumy wpisowego, ale i ona ma być nieznaczną w porównaniu z temi, jakie trzeba płacić w innych klubach pierwszorzędnych (od 40—60 gwinei). Członkowie najpierwszych klubów sportowych i towarzyskich, tak angielskich, jak zagranicznych, mogą być wybierani do *Cercle de Luxe* bez balotowania.

Ed. N.

*

Bern, 10-go grudnia.

W przyszły czwartek odbędzie się wspólne posiedzenie izb szwajcarskich: rady narodowej i rady kantonów (National- i Stände-Rath'u) w celu dokonania wyboru nowego członka do rady związkowej (Bundesrath'u). Jak wiadomo, do Nationalrath'u wysyła 20,000 ludności jednego deputowanego; do Standerathu — każdy kanton dwóch przedstawicieli. Obie te izby tworzą w Szwajcarji władzę prawodawczą. Władzą egzekucyjną jest Bundesrath, składający się z siedmiu ministrów.

W d. 1-ym stycznia opuszcza dr. Numa Droz, minister spraw zewnętrznych, swe stanowisko. Rada związkowa wybrała Droza na dyrektora „*Internationales Bureau für Eisenbahnfrachtrecht*", które będzie otwarte w Bernie w styczniu. W osobie dra Droza traci rząd szwajcarski swego najbieglejszego dyplomatę i polityka. Ustępujący minister zgodził się przyjąć urząd dyrektora wspomnianej instytucji także gwoli polepszenia swych stosunków finansowych; pensja bowiem, jaką będzie pobierał dyrektor tego biura, wynosi 18,000 fr., gdy, jako minister szwajcarski, otrzymywał on tylko 12,000 fr.

Z okazji wyboru nowego ministra zwraca uwagę *Journal de Genève*, że parlament nie powinien zaniechać sposobności wybrania do rady związkowej genewczyka, aby tem ująć i zbliżyć więcej Genewę do serca Szwajcarji. W rzeczywistości kandydatura radykalnego deputowanego do rady narodowej Lachenal ma prawdopodobnie najwięcej widoków powodzenia. Lachenal liczy zaledwie 37 lat wieku, a odznacza się niezwykłemi zdolnościami. W Genewie cieszy się on olbrzymią praktyką adwokacką i ma kolosalne dochody. Jako minister szwajcarki, otrzymywałby daleko mniej, niewiadomo więc, czy zgodzi się przyjąć proponowane mu stanowisko.

Rada narodowa przyjęła dzisiaj jednogłośnie ratyfikację traktatu handlowego z Francją.

Rzadki gość bawił w tych dniach w Bernie, mianowicie znakomita artystka dramatyczna Marja Barkany, węgierka, która występowała tu we „Właścicielu kuźnic" Ohneta i w „Poskromieniu złośnicy" Szekspira. Oprócz niezwykłych owacyj, jakich jej nie szczędziła publiczność w teatrze, grono profesorów tutejszych z prof. filozofji Steinem na czele, dała na cześć artystki wspaniały obiad.

P.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 21-go grudnia. (*Tel. Ajen. półn.*)— Na odbytem w dniu wczorajszym uroczystem rocznem posiedzeniu Towarzystwa popierania russkiego przemysłu i handlu, z okoliczności 25-lecia istnienia tej instytucji, Najdostojniejszy protektor Towarzystwa, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz, zawiadomił, że przedstawił Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu sprawozdanie z działalności Towarzystwa i że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan polecił wyrazić Towarzystwu podziękowanie. Oświadczenie to było przyjęte uroczyście. Wygłosili mowy: hr. Ignatjew i profesor Mendelejew. Otrzymano mnóstwo powinszowań i adresów.

Petersburg 21-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Na wczorajszym jubileuszu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu obecną także była deputacja oddziału łódzkiego, która oświadczyła, że oddział z okoliczności jubileuszu funduje stypendjum imienia Najdostojniejszego protektora Towarzystwa, Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Aleksego Aleksandrowicza, przy szkole rzemieślniczej w Łodzi, z procentów od sumy rs. 3,000.

Petersburg 21-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*) — *Graždanin* pisze, że budżet zwyczajnych dochodów i wydatków na rok przyszły przewiduje się nietylko bez deficytu, lecz nawet z przewyżką dochodów o przeszło 10 miljonów. Mówią nawet, że przewyżka wyniesie do 50 miljonów.

Petersburg 21-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*) — W *Zbiorze praw* ogłoszony został opis ubrania uniformowego dla studentów instytutu gospodarstwa wiejskiego w Nowej Aleksandrji.

Petersburg 21-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Młodszy flagman kontradmirał Hildebrandt, został mianowany naczelnikiem sztabu floty czarnomorskiej i portów morza Czarnego.

Petersburg 21-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszono następujące postanowienie rady państwa: Akcyza od olejów naftowych oświetlających ma być z dniem 15-ym grudnia 1892-go r. pobieraną: od lekkich olejów po 60 kop., od ciężkich po 50 kop. od puda. W tym terminie mają być ujawnione i pociągnięte do opłaty powyższej akcyzy wszystkie zapasy olejów naftowych oświetlających, znajdujące się w drodze do składów i zakładów handlujących temi olejami, z wyjątkiem zakładów dla sprzedaży detalicznej, posiadających zapasów nie więcej nad 30 pudów. Znajdujące się w składach w d. 15-ym grudnia zapasy lekkich i ciężkich olejów opłacać mają dopełniającą akcyzę po 20 kop. od puda. Winni ukrywania olejów przed opłatą akcyzy dopełniającej, ulegną, oprócz konfiskaty utajonych olejów oraz opłaty należącej się od nich akcyzy dopełniającej, jeszcze karze pieniężnej w wysokości podwójnej opłaty akcyzy.

Petersburg 21-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Do Petersburga przybyło już 200 lekarzy z gubernij, gdzie była cholera, dla przyjęcia udziału we wszechrosyjskim zjeździe lekarzy. Główne kwestje są: domniemany kierunek cholery w r. 1893-im; gdzie przedewszystkiem należy skierować pomoc; najlepsze środki i lekarstwa; czy liczba lekarzy i służby lekarskiej jest dostateczna do prowadzenia walki.

Petersburg 21-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Dziś otwarto tu pierwszy wszechrusski zjazd budowniczych. Wszystkich członków zjazdu jest około 400-tu. Równocześnie otwarto wystawę architektoniczną.

SPRAWA PANAMSKA.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Wypadki wczorajsze wywołały niesłychane wzburzenie umysłów. Dzienniki tłoczyły po siedem wydań. Giełda omdlała. U Reinacha znaleziono piętnaście listów deputowanych, żądających pieniędzy.

Paryż 21-go grudnia. (*Telegr. pr. Kur. War.*)— *Petite République* donosi, że Constans kazał odfotografować talony i czeki. Egzemplarze fotografij były w rękach Angrieux'go, Constansa, Cottu i Lessepsa.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Zapewniają, że Bourgeois wiedział, iż talony Thierréego nie zostały spalone. Dopiero Andrieux zmusił go do podjęcia decydujących kroków. *Gaulois* oświadcza, że pomiędzy rządem i oddanymi pod sąd winowajcami istnieje związek winy. Cassagnac woła w *Autorité*: Izba przedzierzgnęła się w konwent. Żeglujemy wprost do rewolucji.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Likwidator Monchicourt zeznał przed ankietą, że z funduszów kompanji podjęto 500,000 fr. bez żadnego pokwitowania. Reinach zażądał ich od kompanji imieniem rządu na prowadzenie walki z boulanżyzmem.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Rouvier oświadczył podobno, że za rządów Constansa ukradziono znaczne sumy z tajnych funduszów. Sprawa ta będzie rozbierana w izbie. Spodziewają się epizodów skandalicznych, zagrażających rzeczypospolitej.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Andrieux oświadcza, że posiada dalsze dowody. Minister sprawiedliwości nie wszystko pokazał prokuratorowi.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Andrieux ma przedstawić czeki Artona. Mówią o skompromitowaniu się wielu monarchistów.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Déroulède zarzucił wczoraj w izbie, że czerwony radykalista Clémenceau wziął od Hertza 400,000 fr. Hertz był obcym ajentem, Clémenceau służył mu i dlatego obalał po kolei wszystkie ministerja, począwszy od Gambetty. Clémenceau woła na to: Hertz był przecież przyjacielem Boulangera! Ruch bulanżystowski skończył nędznie, teraz chcą zgubić kraj przez anarchję. Pan Déroulède po prostu skłamał.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Senat odłożył decyzję co do wydania sądowi oskarżonych senatorów do dnia dzisiejszego, aby wysłuchać wpierw zdania komisji. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu izby galerje były natłoczone. Millerand odczytał sprawozdanie, zezwalające na wydanie sądowi pięciu deputowanych. Rouvier oświadczył, że w czasie jego urzędowania fundusze tajne rządu okazały się niedostatecznemi dla skutecznej obrony rzeczypospolitej. Wskutek tego był on zmuszony zaczerpnąć pomocy u przyjaciół. „Rządzić bez pieniędzy nie można!" (wrzawa). Rouvier chciał to wszystko powiedzieć w komisji, zmuszają go wszakże wygłosić całą prawdę w izbie. Gotów jest stanąć przed każdym sądem. Nie obawia się niczego, ponieważ nie miał żadnych widoków osobistych. Interesów kompanji panamskiej nie bronił nigdy. Izba przyjęła raport Milleranda. Déroulède żąda odebrania Hertzowi legji honorowej. W rękach Hertza zbiegały się nici tajnych robót rządowych (protesty, wrzawa po lewicy, oklaski po prawej stronie). Mówca uderza silnie na deputowanego Clémenceau. Wszystkim wiadome są jego blizkie stosunki z Hertzem (straszna wrzawa). Pytam pana Clémenceau — woła Déroulède — za co *Justice* otrzymała 200,000 fr. od Hertza? Clémenceau oświadcza, że na oskarżenia Déroulède'a nie odpowie, ponieważ jest to tylko podłe oszczerstwo. Żąda on osobistego zadosyćuczynienia. Clémenceau broni Hertza, który służył Francji jako żołnierz i jako lekarz. *Justice* nie broniła nigdy interesów Hertza. Déroulède kłamie, twierdząc, że on dopomagał obcym wpływom (gorące oklaski na lewicy). Oświadczenie ministra Bourgeois, że odda Hertza pod sąd dyscyplinarny orderu legji honorowej, wywołuje huczne oklaski. (*Aj. półn.*)

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Prasa domaga się powszechnie rozwiązania izby, ponieważ większość dzisiejsza wybrana została za pieniądze kompanji panamskiej.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Monarchiści proponują wybór księcia Aumale na prezydenta rzeczypospolitej.

KANDYDATURA DRUMONTA.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W Dijon postawiono kandydaturę słynnego antysemity Drumonta do izby. Konserwatyści będą głosowali za nim.

NOMINACJE.

Sofja 21-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Prezydent sobrania narodowego, Sławkow, będzie mianowany ministrem sprawiedliwości na miejsce Sałabaszewa, który zostanie ministrem finansów. (*Aj. półn.*)

CHOLERA.

Hamburg 21-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Stwierdzono znowu dwa wypadki choleryczne.

Wiedeń 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Poseł Szoegyeny wyjechał dla objęcia swego nowego stanowiska w Berlinie. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 21-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Anarchista, Samuel Friedländer, oskarżony o to, iż w socjalistycznem piśmie *Zukunft* wysławiał mordy i zabójstwa, licujące z celami anarchistycznemi, został skazany przez sąd na półtora roku ciężkiego więzienia. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go grudnia. *(Telegram pryw. Kur. War.)* — Cisza i spokój, oto wybitne cechy giełdy dzisiejszej Na polu rubli i wartości russkich, które były zaniedbane, wystąpiły drobne zniżki kursowe. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo i w chwili urzędowego zamknięcia obrad 203.—, i utrzymały kurs ten następnie. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 20 fen., a w dostawowych o 50 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 25 fen., a krótki Petersburg o 10 fen., podczas gdy długoterminowy nie uległ zmianie. Przekazy na Wiedeń krótkie nie uległy zmianie (169.20), długoterminowe zaś lepiej o 10 fen. (168.40). Listy zastawne ziemskie straciły 10 kop. i pożyczki wschodnie II-ej em. 10 kop. (64.10). Listy likwidacyjne podniosły się o o 10 kop. (62.30). Więcej płacono za $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne russkie, 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go i pożyczki premjowe russkie z 1866-go r., mniej natomiast za premjówki russkie z r. 1864-go i 6% russkie renty złote z r. 1883-go. Kupony celne pozostały bez zmiany. Akcje kredytowe austrjackie podniosły się o drobnostkę. Dyskonto prywatne tańsze o $\frac{1}{8}\%$ (27/8%). Żyto miało dziś tendencję mocną i osiągało ceny droższe o 1 m. 25 fen. w towarze gotowym i o 1 m. w dostawowym.

Berlin 21-go grudnia. *(Telegr. pryw. Kurjera Warsz.)* —

Bil. bank. rus. w tr. nat.	203.05	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	202.80	Akcje kredytowe	166.80
Wek. na Petersb. krót.	202.40	Wek. na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	201.70	" " " dł.	—.—
Bil ban. russk. na dost.	203.—	Żyto w tow. gotow.	136.75
Wschodnia poż. II em.	—.—	Żyto na wiosnę	135.75
Listy zast. serji I-ej	63.60		

Kursy z d. 20-go grudnia 203 25 203.05, 202.50, 201.70 203.50, 66.30, 63.70 166.70, 135.50, 134.75.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Ciekawej.* — Najkrótsza droga: włożyć pieniądze w kopertę i wraz z listem przesłać pod wskazany adres. Czy tylko kupno wątpliwej wartości towaru opłaci się wobec znacznej opłaty cła?

— *Kandydatowi na górnika.*—Oprócz patentu z ukończonego gimnazjum, wymagany jest egzamin z niektórych tylko przedmiotów, jak: z algebry, trygonometrji, fizyki, chemji i t. d. Szkoła w Liège cieszy się sławą europejską. Utrzymanie niedrogie, zawsze jednak potrzeba około 2000 fr. rocznie.

— *Panu Ter. Klim. w Witebsku.*—Może sz. pan nabyć w każdej księgarni. Na listowne żądanie księgarnia niezwłocznie wyśle.

— *Panu S. R.* — Program egzaminu może sz. pan otrzymać tylko w kancelarji szkoły. Główny warunek przyjęcia jest ten sam, co i na uniwersytecie warszawskim: posiadanie patentu z ukończonego gimnazjum.

— *Pani K. S., prenumeratorce.*—O ile wykazują tabele urzędowe, przytoczona serja nie wyszła w ciągnieniu tak I-ej, jak II-ej emisji.

— *Pani Henryce 100 N.* — Adres: *Bureau central de bienfaisance du baron M. de Hirsch, 36 rue de Bellechase, Paris.*

— *Stałemu prenumeratorowi.*—1) Z dzienników, posiadających u nas debit, wymieniamy: *Universel illustré, journal illustré de la famille*, tygodnik, rocznie rs. 3 kop. 90, z przesyłką pocztową rs. 5 kop. 50; *L'univers illustré*, tygodnik, rocznie rs. 12 kop. 10, z przesyłką rs. 14; *Revue pour tous, journal illustré de la famille,* tygodnik, rocznie rs. 6 kop. 60, z przesyłką rs. 8 kop. 80; *Le monde illustré*, tygodnik, rocznie rs. 13 kop. 20, z przesyłką rs. 15 kop. 60; *Magasin pittoresque*, dwutygodnik, rocznie rs. 5 kop. 50, z przesyłką rs. 7; *Journal du dimanche illustré*, tygodnik, rocznie rs. 3 kop. 30, z przesyłką rs. 4 kop. 70; *Journal illustré hebdomadaire*, rocznie rs. 3 kop. 60, z przesyłką rs. 5 kop. 20. Okazowy egzemplarz może sprowadzić księgarnia. 2) Tak się wymawia, jak się pisze.

— *Panu J. M., stałemu prenumeratorowi.*—W r. b. z Warszawy powołano do losowania 2473 młodych ludzi; z tej liczby przyjęto do wojska 692. O stosunku popisowych chrześcjan do żydów może tylko poinformować wydział rekrucki w magistracie m. Warszawy.

— *Stałemu prenumeratorowi z ul. Nowogrodzkiej.* — Jako urodzony d. 14-go stycznia r. 1873-go, do losowania sz. pan stawać będzie w listopadzie r. 1894-go.

— *Prenumeratorowi z Leszna.* — 1) Według tabel urzędowych, nadesłane serje tak I-ej jak i II-ej emisji loterji dobroczynnej z koła losowego nie wyszły. 2) Wstępujący do wojska na ogólnych prawach, bez względu na to, w jakim rodzaju broni służy, czy jako felczer, muzykant lub też pisarz, obowiązany jest przebyć na służbie 4 lata i 8 miesięcy.

— *Panu B. Rość. w Kaliszu.* — Instrumenty muzyczne oraz wszelkie przybory wyrabia fabryka W. Kruzińskiego, róg Trębackiej i Nowosenatorskiej, 2.

— *Panu J. K. 31.* — Aleksander Niewiarowski: „Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości wierszem i prozą oraz wpisy do imienników (sztambuchów)", wyd. 2-ie, kop. 60. Toż samo w trzech językach rs. 1. Stanisław Kowalski: „Wybór powinszowań polskich z dodatkiem francuskich wierszem i prozą", wyd. 2-ie, kop. 40. Bronisława Leśniewska: „Czterysta powinszowań na różne uroczystości", kop. 50, kartonowane kop. 60. Jest jeszcze wiele „Zbiorków", wydanych bezimiennie, po większej części bez wartości literackiej.

— *Alfa-Omega.* — Wedle obowiązujących przepisów, ochotnik winien posiadać świadectwo z ukończenia 6-iu klas średnich zakładów naukowych lub też złożyć egzamin według programu, zatwierdzonego przez ministerjum wojny i oświecenia. W tym ostatnim wypadku ochotnik należy do 2-ej kategorji i obowiązany jest przebyć w czynnej służbie dwa lata.

— *Panu L. P. K.*—O ile wykazuje tabela urzędowa, nadesłana serja 2-ej emisji loterji dobroczynnej z koła losowego nie wyszła.

— *Czytelnikowi.* — Każda z przytoczonych metod może być dobra, ale przy współudziale pomocy nauczycielskiej, be niej bowiem nauka języka obcego natrafia na wiele nieprzezwyciężonych przeszkód, które tylko zniechęcić mogą ucznia do dalszej pracy. Pierwszeństwo wszakże pozostawiamy metodzie Ollendorffa.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 21-ym grudnia słabo był usposobiony, przy zniżkowej dążności notowań. Dowóz wynosił 9 wagonów, z których 5 owsa, 2 jęczmienia i 2 kaszy jaglanej. Za żyto wyborowe płacono po 81 do $82\frac{1}{2}$ kop., za średnie 80 kop., ordynaryjne bez ruchu. Owies słabo, wyborowy osiągał 88 do 92 kop., za średni po 82 do 87 kop., za ordynaryjny po 77 do 60 kop. Dla gryki usposobienie słabe, płacono 88 do 90 kop. stosownie do gatunku. Jęczmień zniżkowo, za browarny osiągano 83 do 91 kop., na paszę 69 do 74 kop. Kasza jaglana słabo, przy zniżkowej dążności notowań, płacono 94 do 103 kop. względnie do dobroci ziarna.

Gdańsk 20-go grudnia. — Pszenica zarówno krajowa jak i tranzytowa przy spokojnym obrocie, prawie bez zmiany. Płacono za polską tranzyto pstrą obciągniętą obsadzoną 750 gr. 116 m., jasno-pstrą lekko obciągniętą stęchłą 747 gr. 121 m., szklistą 766 gr. 122 mar., jasno-pstrą 769 gr. 125 mar., jasną 761 gr. 126 m., wysoko-pstrą szklistą 788 gr. 127 mar., za russką tranzyto szklistą 742 gr. 121 mar., girka 756 gr. 119 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na kwiecień-maj 126 mar. płacono, na maj-czerwiec 128 m. w zaofiarowaniu, $127\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec $129\frac{1}{2}$ mar. w zaofiarowaniu, 129 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 125 mar. Żyto bez zmiany. Płacono za polskie tranzyto 714 gr., 720 gr., 726 gr. i 732 gr. 102 mar. 7504 gr. 101 m., 762 gr. 100 m. Wszystko za 714 gram. i tonnę. Terminy: na grudzień dolno-polskie 103 m. w zaofiarowaniu, 102 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień maj dolno-polskie $101\frac{1}{2}$ mar. w zaofiarowaniu, m. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec dolno-polskie $103\frac{1}{2}$ mar. w zaofiarowaniu, 103 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 102 mar. Jęczmień słabo, targowano russki tranzyto 603 gr. 80 mar., 615 gr. i 624 gr. 82 mar. za tonnę. Groch polski tranzyto warzelny 105 mar. za tonnę targowano. Polski bobik świński tranzyto 100 mar. za tonnę targowano. Koniczyna nasienna biała 55 m., czerwona 60 mar. za 50 kil. targowano. Otręby pszenne na wywóz morzem średnie 3.55 mar., miałkie 3.35 mar. za 50 kilogr. płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym $48\frac{1}{2}$ m. w poszukiwaniu, na grudzień-marzec $48\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym $29\frac{1}{4}$ m. w poszukiwaniu, na grudzień-marzec $29\frac{1}{4}$ mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku i Magdeburgu tendencja stała. Kurs w Gdańsku 204 mar. za 100 rs.

Okowita (sprawozdanie tygodniowe). W ubiegłym tygodniu cena okowity podniosła się o 25 kop. na wiadrze 78^0, a przyczyny tego nie można szukać ani w mniejszych dowozach lub w większych zapotrzebowaniach, lecz tylko wyłącznie w podwyższeniu akcyzy z $9\frac{1}{4}$ na 10 kop., co czyni na wiadrze 80^0 okowity około 60 kop. Właściwie powinnaby wskutek tego podnieść się cena okowity o całe 60 kop., to jest o tyle, ile wynosi podwyżka akcyzy; ze względu jednak, że dystylatorzy przed podniesieniem akcyzy porobili znaczne zapasy, są oni jeszcze w możności sprzedawania po tańszych cenach, to jest uwzględaiając tylko część podwyżki akcyzy. Dopóki stare zapasy zużyte nie zostaną, tak długo o unormowaniu się cen, czyli o ich podwyższeniu o całą różnicę akcyzy mowy być nie może. Na razie podwyżka akcyzy uniemożliwia wysyłkę okowity do Warszawy, gdyż wobec tego, że w Warszawie notujemy za 78% wiadro rs. 8.76, akcyza od 78^0 wiadra wynosi rs. 7.80, koszta przewozu do Warszawy rs. 0.50 do 8.30, pozostałoby tylko rs. 0.46 za produkt, a że i w Cesarstwie składnicy dobrze są w towar zaopatrzeni, przeto nie ulega już wątpliwości, że producenci nasi wkrótce będą zmuszeni zwrócić się z okowitą na rynki zagraniczne. Hamburg notuje pod dniem 14-ym b. m.: na grudzień $22\frac{1}{4}$ mar. w żądaniu, 22 mar. w poszukiwaniu, na grudzień-styczeń 1893 r. $22\frac{7}{8}$ mar. w żądaniu, $22\frac{5}{8}$ mar. w poszukiwaniu, na styczeń-luty 1893 r. $22\frac{7}{8}$ mar. w żądaniu, $21\frac{5}{8}$ mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 1893 r. $21\frac{7}{8}$ m. w żądaniu, $21\frac{5}{8}$ m. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec $22\frac{1}{8}$ m. w żądaniu, $22\frac{7}{8}$ mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna $22\frac{1}{8}$ mar.

Oleje i makuchy. Usposobienie dla olejów w dalszym ciągu jest bardzo dobre, pomimo, że się ceny obecnie nie podnoszą. Za olej rzepakowy osiągnięto tu na miejscu po rs. 5; do Moskwy sprzedano po rs. 5.75, co w stosunku do Warszawy czyni rs. 5.30 za pud z beczką na dostawę w styrzniu i lutym, olej zaś przywożony drobnemi partjami z prowincji, kupowano znacznie stosunkowo taniej, bo po rs. 4.80; pochodzi to stąd, iż ci drobni wytwórcy, przywożąc towar do Warszawy, sprzedać go muszą za jakąbądz cenę, bo go zabierać ze sobą nazad nie mogą, a złożyć nie mają gdzie. Za olej lniany żądają niezmiennie rs. 4.80 do rs. 5.20, stosownie do miejsca pochodzenia i marki. Olej słonecznikowy rs. 6, ale, ponieważ spodziewają się przywozu kilku partyj w drodze będących, dałoby się nabyć może nieco taniej. Oleju konopnego wciąż niema, cena bowiem nie daje rachunku, więc go nie sprowadzają. **Makuchy** cieszą się dobrym popytem i we wszelkich gatunkach łatwy znajdują zbyt.

Mąka i otręby. Zbliżające się święta Bożego Narodzenia wywołały w tygodniu ubiegłym większe ożywienie w handlu mąką. Mimo to ceny tego produktu nie zdołały się poprawić i jedynie zbyt, nader trudny w ostatnich czasach, stał się łatwiejszym. Spodziewać się należy, iż ostatni tydzień przedświąteczny powinien wywrzeć wpływ na polepszenie się cen. Ceny przedstawiały się jak następuje: Słodowiec: 4/0 rs. 10.25, 3/0 rs. 9.75, 2/0 rs. 9, 1/0 rs. 8, № 1 rs. 7.50, № 2 rs. 6.50, № 3 rs. 6; Zegrzynek: 4/0 rs. 10, 3/0 rs. 9.50, 2/0 rs. 9, 1/0 rs. 8, № 1 rs. 7.50, № 2 rs. 6.25. Mąka żytnia w porównaniu z cenami zeszłego tygodnia zyskała 25 kop. na worku 5-pudowym. **Otręby** żytnie w słabem usposobieniu, natomiast poszukiwane są wciąż otręby pszenne w grubych gatunkach. Płacono za otręby żytnie do 64 kop., za pszenne miałkie do 61 kop., za grube do $64\frac{1}{2}$ kop. za pud franco stacja Aleksandrów.

Koniczyna. Z prowincji nadchodzą wciąż liczne oferty na późniejszą dostawę koniczyny, lecz do większych tranzakcyj nie przychodzi z powodu wysokich żądań. Płacono za niewielkie ilości koniczyny czerwonej w towarze gotowym za gatunek średni od 48 kop. do 54 kop., za białą koniczynę, której dowieziono kilka małych partyjek, płacono w gatunku średnim i niższym rs. 50 do rs. 58, w lepszym rs. 60 do rs. 65, a wyborowym do rs. 74 za korzec.

Chmiel. Poznań 12-go grudnia.—Po wielkiem ożywieniu, jakie panowało w handlu chmielem, nastąpiło obecnie pewne osłabienie tendencji, ceny jednak nie uległy zniżce. Lepsze gatunki nabywane były chętnie przez browary prowincjonalne, podczas gdy bawarscy i czescy kupcy wstrzymują się od zakupów i ofiarują ceny niższe. Zapasy zmniejszyły się wprawdzie, pozostają jednak ciągle dość znaczne. Notowano: towar wyborowy 140 m. do 145 m. (rs. 21.80 do rs. 22.85 za pud), chmiel średni 130 m. do 135 m. (od rs. 20.25 do rs. 21.02 za pud), pośledni 110 m. do 120 m. (rs. 17.13 do rs. 18.69 za pud). U miejscowych kupców detalicznych zapasy są nieznaczne, ponieważ w ostatnich czasach sprzedali oni znaczne ilości za granicę.

Łódź 17-go grudnia (rynek zbożowy. — Od piątku sprzedano na tutejszej stacji towarowej 1,000 korcy owsa po rs. 2.70 do 2.75 i 100 korcy pszenicy po rs. 6.305. Na Nowym Rynku nie było wczoraj żadnych dowozów.

Koniczyna. Wrocław 15-go grudnia. — Koniczyna czerwona przy lepszym pokupie, 50, 60, 62 i 65 m. za 50 kilogr.; wyborowa drożej; koniczyna biała stalej, 40, 50, 60, 70 i 82 m. za 50 kilogr., koniczyna szwedzka przy lepszym pokupie 45 do 62 mar. za 50 kilogr., wyborowa drożej. Tymotka bez zmiany, 19 do 25 m. za 50 kilogr.

Stan zasiewów ozimych w Cesarstwie, dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym, w ciągu ostatniego miesiąca poprawił się znacznie; najbardziej poprawiły się oziminy w południowych gubernjach Rosji. W gubernjach Królestwa Polskiego, stan zasiewów ozimych jest zadawalniającym.

Chmiel. Norymberga 13-go grudnia. — Chmiel rynkowy wyborowy notowano 118 do 122 m. (rs. 17.96 do 18.46 za pud), gatunek średni 110 do 115 m. (rs. 16.79 do 17.55 za pud), halertański wyborowy 135 do 138 m. (rs. 20.61 do 21.06 za pud), średni 112 do 120 m. (rs. 17.10 do 18.32 za pud), alzacki 115 do 118 m. (rs. 17.55 do 17.96 za pud), badeński 115 do 120 m. (rs. 17.55 do 18.32 za pud), wirtembersoi 135 do 138 m. (rs. 20.61 do 21.06 za pud). Obroty wynosiły 700 bel. Chmiel na wywóz więcej był poszukiwany niż poprzednio.

Wełna. Poznań 14-go grudnia. — Ogólne położenie tutejszego handlu wełną nie poprawia się wciąż jeszcze; kupcy zagraniczni nie odwiedzają prawie zupełnie rynku tutejszego. Pomimo gotowości do ustępstw ze strony posiadaczy towaru, obroty bardzo rzadko dochodzą do skutku. W ciągu ostatnich dwóch tygodni sprzedano kilka mniejszych partji wełny sukienniczej i na materje, oraz wełny nie mytej po cenach niezmienionych. Nowy towar przybywa na składy w nader małej ilości. Spodziewanem jest ożywienie w handlu wełną po Nowym roku.

Libawa dnia 12-go grudnia.— Żyto (z gwarancją 102 funt. holenderskie) mocno, russkie 88 kop. płacono i poszukiwano. Pszenica bez nabywców. Owies biały słabo, litewski suchy 73—74 kop. w poszukiwaniu, kurl. i litewski wyborowy 81 do 85 kop. w poszuk., najlepszy 90—91 kop. w poszuk., miński 76 kop. w poszuk., dobry russki 75—76 kop. w poszuk., russki dobry biały 77—80 kop. w poszukiw., wyborowy 81 do 85 kop. w poszukiwaniu, owies czarny słabo, wyborowy od 74 kop. w poszukiwaniu, owies czarno-pstry 72 kop. w poszukiwaniu. Jęczmień bez zmiany, na paszę suchy od 61—62 kop. w poszukiwaniu, russki (103 do 104 f.) 62 do 63 kop. w poszukiwaniu, wyborowy (108 do 110 f.) 66 do 67 kop. w poszukiwaniu. Hreczka bez zmiany (z gwar. 100 f. hol.) 88 kop. płacono i poszukiwano, lekka 82—83 kop. w poszuk. Groch suchy na paszę od 74 do 75 kop. w poszukiwaniu, małorusski 84—85 kop. w poszukiwaniu. Bób 85 kop. w poszuk. Wyka słabo, russka od 65 do 73 kop. w poszukiwaniu, litewska 55—65 kop. w poszukiwaniu. Fasola bez ruchu. Siemię lniane bez zmiany, litewskie 7-miarowe $146\frac{1}{2}$ do 147 kop. płacono, $146\frac{1}{2}$ k. w poszuk., russkie 7-miarowe $146\frac{1}{2}$—147 kop, płacono, $146\frac{1}{2}$ kop. w poszukiwiwaniu, stepowe 7-miarowe 148—149 kop. w poszuk., 6-miar. $134\frac{1}{2}$—136 kop. w posz. Makuchy lniane słabo, ruskie wyborowe 98—106 kop. w poszukiwaniu, saratowskie 85 kop. w poszukiwaniu. Makuchy konopne suche 63 kop. w poszuk. Otręby pszenne grube 60—62 kop. w poszuk., średnie 48—52 kop. w poszuk., miałkie 47—50 kop. w poszuk. Siemię konopne suche 145 do 146 kop. w poszukiwaniu. Lnica od 70 do 120 kop. w poszukiwaniu. Dowóz w dniu 9 i 10 grudnia wynosił: 30 wag. żyta, 4 wag. jęczmienia, 107 wagonów owsa i 243 wagonów różnych innych towarów.

„KRAJ" N 49.

Artykuł wstępny: Prawo autorskie, p. *B. Kutyłowskiego*. — **Art. literackie**: Preludja (wiersz), p. *Kazimierza Tetmajera*. Jan Dybowski, p. *X. X.* Z dziejów ludu (dalszy ciąg), p. *M. Bobrzyńskiego*. Najnowszy powieściopisarz hiszpański ksiądz Luiz Coloma S. J. (dalszy ciąg), p. *T. W.* — **Art. i sprawy bieżące**: Z nad Sekwany, p. *Nemo*. Przeciw trójprzymierzu, p. *Z. J.* Nowe książki, otrzymane w redakcji „Kraju". Kronika naukowa i literacka.

Odcinek: Na pustyni (dokończ.), p. *Ludwika Straszewicza*.

Echa zachodnie (od spec. koresp. „Kraju"): z New-Yorku p. *Józefa Sz.*, z Poznania p. *F. Teo.*, z Wiednia p. *Mariusa*, z Berlina, z Poznańskiego itd.

Listy z prowincji (od spec. koresp. „Kraju"). z Moskwy p. *Longinusa*, z Wilna p. *A. R. Z.* i *Waflisa*, z Kijowa p. *Mik. Trzaskę*, z Ostroga p. *L. Z.*, z Owrucza p. *As*, z pow. uszyckiego p. *Konrada Szymańskiego*, z Irkucka, p. *Jana Iłgowskiego* itd.

Z politycznego świata, p. *J. T. H.* Wiadomości polityczne. **Kronika zagraniczna**. Ustawy wyjątkowe, dotyczące własności ziemskiej w prow. zachodnich, p. *B. K.* **Z tygodnia. Przegląd prasy russkiej. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska** (listy korespondentów „Kraju" i drobne wiadomości). **Zdaleka i zblizka. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Kolejnik.**

Ekonomista. W sprawie rządowych zakładów górniczych. Klasyfikacja zboża. Przywileje na wynalazki. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*
Doniesienia. Ogłoszenia. 1797r

Sprawozdanie meteorologiczne
z d. 21-go grudnia 1892 r.
(według spostrzeżeń stacji warszawskiej)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Temp. C.		Temp. R.
D. 20-go g. 9 w.	747 5	96	Z	—0 8	=	—0.6
D. 21-go g. 7 r.	749.9	96	Z	0.0	=	0 0
g. 1 pp.	749 4	85	Z	0 8	=	0.6

W ciągu d. 20-go b. m.) Temperatura najniższa C. —0.8=R. —0.6
najwyższa C. 6.2=R. 4.9
Wysokość wody spadłej mm. 0.0.

SPROSTOWANIE.

W rozwiązaniu ***rebusa do nagrody*** wkradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Rozwiązanie: **„Kupujcie pierniki z polskiej fabryki A. Popławskiego, ulica Elektoralna 23".**

Nadmieniamy, iż osobom kupującym za rubla dodaje się towaru za 20 kop. 4727

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch.	Przych.
	godziny i minuty	
Warszawsko-wiedeńska:		
A) Do Wiednia:		
Kurjerski I i II kl. z wagonem sypialnym I i II kl. do Granicy, dalej tylko I-ej klasy; nie zatrzymuje się w Rogowie i Rokicinach . . .	9 30 w.	6 10 r.
Pośpieszny 3 kl. (zatrzymuje się na stacjach Kamińsk i Rudniki) . . .	6 — r.	10 25 w.
Osobowy 3 kl. (zatrzymuje się także na przystankach oprócz Włochów)	11 15 r.	6 40 w.
Osobowo miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z kolejami: łódzką i dąbrowską).	6 — p. p.	10 5 r.
B) Do Aleksandrowa:		
Kurjerski I i II kl. (nie zatrzymuje się w Pruszkowie, Grodzisku i Rudzie Guzowskiej)	4 20 p. p.	1 45 p. p.
Osobowy 3 klasy	7 5 r.	9 45 w.
Osobowo-miejsc. 3 klasy do Kutna .	7 25 w.	8 20 r.
Osob.-miejsc. 3 kl. do Skierniewic .	3 25 p. p.	2 40 p. p.
Warszawsko-terespolska:		
Linja Praga-Brześć:		
Pocztowe z wagonami 3 kl. i wagonem sypialnym I i II kl. dla pasażerów komunikacji bezpośredniej, a z wagonami I i II kl. dla pasażerów komunikacji miejscowej (łączą się w Warszawie z kurjerskiemi do Berlina, pocztowemi moskiewsko-brzeskiemi do Moskwy, z pocztowemi południowo-zachodniemi do Kijowa i Odesy, z towarowo-osobowemi linji siedlecko-małkińsk., a idące do Warszawy łączą się z towarowo-osobowym kolei poleskich i z pocztowym nadwiślańskiej do Iwangroda)	3 30 p. p.	2 — p. p.
Towarowo-osobowe 3 klasy (łączą się z osobowemi kolei wied. do Wiednia, w Brześciu z towarowo-osobowemi linji brzesko-chełmskiej, z pocztowemi kolei południowo-zachodnich przez Białystok i Grajewo, z towarowo-osobowemi południowo-zachodnich do Kijowa, z towarowo-osobowemi moskiewsko-brzeskiej do Moskwy i nazad, oraz idący z Pragi z towarowo-osobowym poleskich do Brjanska, a z Brześcia z towarowo-osobowym poleskich do Homla)	11 15 w.	6 32 r.
Towarowo-osobowe 3 kl. (łączą się z kurjerskiemi do Wiednia i przez Wrocław do Berlina, w Łukowie z pocztowemi nadwiślańskiej na oddz. Łuków-Iwangród i w Siedlcach z towarowo-osobowemi siedlecko-małkińskiej)	9 45 r.	7 27 w.
Linja Brześć-Chełm:		
Pocztowo-towarowo-osobowe z Brześcia do Chełma	8 28 r.	9 2 w.
Linja Siedlce-Małkinia:		
Pocztowo-towarowo-osobowe z Siedlec do Małkini	6 53 w.	9 56 r.
Warszawsko-petersburska:		
Pocztowy 3 kl. do Wilna w komunikacji bezpośredniej z sąsiedniemi kolejami, a I i II kl. do Petersb. .	9 28 r.	7 48 w.
Osobowy 3 klasy	11 25 w.	7 53 r.
Osobowy 3 klasy do Białegostoku .	4 30 p. p.	6 13 r.
Nadwiślańska:		
A) Do Kowla:		
Pocztowy 3 klasy do Kowla	3 35 p. p.	2 — p. p.
Osobowy do Kowla	11 40 w.	8 13 r.
Osobowy do Iwangrodu . . . . . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską).	7 48 r.	10 — w.
Pocztowy z Iwangrodu do Łukowa .	11 23 r.	6 33 w.
Towar.-osob. z Iwangr. do Lublina .	11 28 r.	6 8 w.
Towar.-osob. z Lublina do Chełma .	9 20 r.	6 44 w.
B) Do Mławy:		
Pocztowy 3 klasy do Mławy	6 5 w.	11 — r.
Osobowy 3 klasy do Mławy	8 55 r.	8 38 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:		
Osobowy 3 klasy	2 28 p. p.	3 12 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:		
Osobowy 3 klasy	2 32 p. p.	3 8 p. p.

W drukarni *Kurjera warszawskiego*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 9 (21) Декабря 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).